Nr. 185. Łódź, Sobota, 7 Lipca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00.
Za odnosz. do domu 30 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30, kwartalnie Mk. 6.90.

Cena numeru pojedyńczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt.).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE. **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock."; Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Anglja i Polska.

W wydawanej w Lozannie „Revue politique internationale", prof. Askenazy zamieścił artykuł, przedstawiający stosunek dyplomacji angielskiej do sprawy polskiej. „Wiadomości Polskie" zamieszczają przekład najważniejszych ustępów tego artykułu. Przytaczamy tu wyjątki z tego przekładu.

Od wybuchu wojny Anglja oficjalna okazywała zupełny brak zainteresowania sprawą polską. Nawet manifest polski w. ks. Mikołaja był tam przyjęty z pewnem zakłopotaniem. Bardzo znamienne były pod tym względem komentarze prasy londyńskiej, stały one w uderzającej sprzeczności z serdecznym acz powierzchownym entuzjazmem prasy francuskiej. Dopiero we wrześniu r. 1914 sir E. Grey powiadomił dzienniki przez niższego funkcjonarjusza, p. G. A. Clerk'a o swoich „sympatjach" dla manifestu wielkoksiążęcego. Z końcem r. 1914 i na początku r. 1915 w biurach Whitehallu zajmowano się przedewszystkiem propozycją dostarczenia do Kanady dla armji angielskiej 40—50,000 Sokołów polskich ze Stanów Zjednoczonych. Poza tą niedorzeczną aferą — nie interesowano się wcale Polską.

Tymczasem, na przekór manifestowi w. księcia, dokonywała się rusyfikacja zdobytej Galicji. Dopiero w marcu r. 1915 liberalny deputowany z Somerset postawił w Izbie gmin dwa zapytania: Czy manifest był „zakomunikowany" bezpośrednio przez rząd rosyjski rządowi angielskiemu i czy przezeń został „aprobowany?" Sir E. Grey nie dał żadnej odpowiedzi na te proste zapytania p. J. Kinga. Wybrnął jeszcze raz przez potwierdzenie swoich „sympatji" dla głośnego manifestu. Ten zaś, mówiąc prawdę, był jedynie fikcją. Nie uwolnił on ani na chwilę Warszawy od jarzma rosyjskiego, które przez ten czas rozciągnęło się na Lwów. Polacy odwoływali się napróżno do pośrednictwa Anglji. Na Downing-Street nie miano żadnego „Komunikatu", ani „aprobaty" w tej sprawie. „Sympatje" zaś platoniczne nie obowiązywały do niczego.

W takim stanie rzeczy dokonał się pogrom rosjan i odwrót ich aż po granice Litwy i Wołynia. Przeważna część Polski wymknęła się z rąk Rosji. W następstwie, w listopadzie r. 1915, p. Trevelyan, radykalny deputowany Yokshiru, członek „Union of Democratic Control" przedstawił Izbie gmin konieczność nowej orjentacji Anglji w sprawie polskiej. Imieniem rządu odpowiedział mu p. Bonar Law, wówczas minister kolonji: „Czy sądzisz pan, że niemcy zechcą oddać Alzację Francji, albo Polskę polakom?". Rząd wyobrażał sobie, że przez tę odpowiedź w formie zapytania posunął się do szczytu śmiałości. Czyż istotnie nie poważył się przytoczyć ewentualności oddania Polski polakom, a nie Rosji? Nie omieszkał też przerazić się tego szalonego zuchwalstwa. W kwietniu r. 1916, podczas dyskusji bankietowej, premjer Asquith w odpowiedzi na słowa kanclerza niemieckiego, że Polska nie zostanie nigdy zwróconą Rosji, mówił o „cynizmie Prus". Ale sprawa zasadnicza, nieoddawanie Polski Rosji, została pominięta milczeniem.

Pozatem — rząd angielski nie okazał dla Polski, okupowanej przez Austrję i Niemcy, takich nawet względów, jakie miał dla Belgji. W maju r. 1916 „Foreign Office" zakomunikował po dłuższej zwłoce p. Page, ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Londynie, decyzję na memorjał z lutego, dotyczący zaopatrzenia Polski i Litwy w środki żywności. W odpowiedzi tej pomoc dla Polski i Litwy czynił zawisłą od zaopatrzenia Serbji, Albanji i Czarnogóry przez mocarstwa centralne, a w ten sposób zatamował wszelką pomoc. Mniej więcej w tymże czasie przybyła do Londynu delegacja parlamentarna rosyjska. Członkowie jej na bankietach i w wywiadach czynili, co prawda, wzmiankę o autonomji Polski, „być może w rodzaju homerule". ale dodawali wyraźne zastrzeżenie, — zwłaszcza p. Milukow— że „Polska powinna pozostać zjednoczona z Rosją". Rząd angielski umył ręce od tej całej drażliwej sprawy. Na bankiecie w Mansion-House, w maju 1916 r., sir E. Grey w obecności delegatów rosyjskich wstrzymał się uroczyście od wszystkiego, co mogłoby „zasiać nieporozumienie między aljantami", w konsekwencji zwłaszcza od mówienia o Polsce. W lipcu 1916, w polemice z przywódcą irlandczyków p. Dillonem, w Izbie gmin, p. Asquith zganił, jako zbyt daleko idącą, samą nawet myśl o „analogji między Polską a Irlandją". Po proklamowaniu państwa polskiego przez mocarstwa centralne, „Foreign Office" przyłączył się po prostu w listopadzie 1916 r. do protestu rosyjskiego p. Stürmera. Ponadto, dla większej pewności, rząd angielski powierzył rządowi francuskiemu troskę zredagowania tej deklaracji, podobnie jak deklaracyj analogicznych, które miały być później uczynione w zbiorowem imieniu ententy.

Po zwycięstwie rewolucji rosyjskiej, ukazała się deklaracja Rady delegatów robotników i żołnierzy w Petersburgu, uznająca niepodległość Polski. Akt ten potraktowany został milczeniem przez rząd, a nawet przez prasę angielską.

Niezadługo, w następstwie tej deklaracji, pojawił się drugi dokument analogiczny, manifest prowizorycznego Rządu rosyjskiego do polaków. Uznawał on niepodległość Polski, pod warunkiem „unji militarnej, braterskiej" i wspólnej walki przeciw państwom centralnym. Tym razem akt taki przemilczeć było niepodobieństwem. Niemniej, i tym jeszcze razem, zaledwie o nim napomknięto w dziennikach londyńskich. Dodano do niego dość powściągliwe i wcale chłodne komentarze. Dopiero po wielu dniach namysłu, w kwietniu 1917 r., „Foreign Office" zgodził się, w tym czasie co i aljanci, na dość ogólnikowy akces do tego aktu historycznego. Było to dość dziwne. Że Anglja przeciw Państwu polskiemu, utworzonemu przez nieprzyjaciela, przez Austro-Niemcy, solidarnie z Rosją protestowała, to było do zrozumienia. Obecnie jednak, wydawała się tłumić niepodległość Polski, proklamowaną przez jednego z aljantów, przez Rosję samą. To już było prawdziwą zagadką.

W rzeczywistości, bez wchodzenia w inne bardziej delikatne szczegóły, trzeba skonstatować, że dotąd Anglja pozostała zgoła obcą zasadniczej kwestji utworzenia wolnej i niepodległej Polski.

Rezerwa zachowywana tak długo podczas obecnej wojny przez rząd angielski względem kwestji polskiej, miała cztery główne przyczyny.

Pierwszą była dawna przewaga Rosji na terytorjach polskich. Mając w swoich rękach przed wojną cztery piąte tych terytorjów, a przez swoje pierwsze sukcesy wojenne dołączywszy jeszcze Lwów do Warszawy, zdawała się ona być na zawsze wszechpotężną władczynią Polski. Drugą było nieprzygotowanie Wielkiej Brytanji do wojny. Zabrawszy się do organizacji swojej słabej armji lądowej, dopiero po wypowiedzeniu wojny, musiała ona przedewszystkiem i to najsilniej ze swoich sprzymierzeńców liczyć na Rosję. Trzecią szantaż systematyczny rządu carskiego. Grożąc ustawicznie zawarciem odrębnego pokoju z państwami centralnemi, doprowadził on Anglję do skruchy bądź to w kwestji finansowej, bądź to w kwestji cieśnin, czy Persji, nie mniej w kwestji polskiej bardziej niebezpiecznej choć na pozór obojętnej dla Anglji. Czwartą nakoniec — zupełna ignoracja rządu angielskiego w tym przedmiocie. W biurach angielskich znajdzie się dokładniejsze dane o dzikich szczepach Tybetu, Ugandy, Bermudów czy Nowej Gwineji, niż o Polsce. Takie były rzeczywiste powody dla których rząd angielski uważał sprawę polską za wewnętrzno-rosyjską, nie za międzynarodową. Na tych czterech filarach: status quo, słabości, obawy i ignorancji, spoczywało negowanie tego wielkiego problemu przez obecny rząd angielski.

Pierwszy z tych filarów został w niedługim czasie obalony przez wypadki wojenne. Rosja wypchnięta została z Galicji, Królestwa, Litwy. Straciła Lwów, Warszawę, Wilno. Została wyrzucona po za Polskę etnograficzną i prawie po za całą Polskę historyczną. Następnie zwalił się drugi. Anglja wystawiła armję, liczbowo równą prawie rosyjskiej, technicznie wyższą i skuteczniejszą na froncie. Trzeci znikł z kolei. Rewolucja rosyjska, zmiatając caryzm, unicestwiła także pogróżkę odrębnego pokoju. Pozostaje już tylko czwarty filar: ignorancja. Czy będzie on długo jeszcze podtrzymywał negatywne stanowisko Anglji względem Polski?

Można tak przypuszczać, wnioskując z niektórych nowych argumentów, przytaczanych dla odwiedzenia Wielkiej Brytanji od popierania pełnej niepodległości Polski. Według nich Anglja nie powinna być niepodległości przychylną, gdyż Rosja, odsunięta od Zachodu, zwróciłaby się całym ciężarem na Wschód, gdzie mogłaby zagrozić Indjom. Oto, dlaczego leży w interesie Anglji zatrzymać Rosję w Polsce, a przez to wywierać bezpośredni nacisk na Niemcy.

Tymczasem, pierwszy projekt rosyjski inwazji na Indje był przedstawiony Katarzynie II. po pierwszym rozbiorze Polski. Drugi taki projekt był jej przedstawiony przez księcia de Nassau podczas drugiego rozbioru Polski. Trzeci projekt został nawet uruchomiony po trzecim podziale Polski przez atamana Platowa, wysłanego rozkazem Pawła I na zdobycie Indyj, a przerwany dopiero wskutek zamordowania cara. Po rozbiciu rewolucji polskiej z r. 1830, gen. Perowski przedłożył Mykołajowi I analogiczne plany indyjskie. Nareszcie ostatni projekt tego rodzaju, przewidujący wyprawę rosyjską na Herat, Kandahar, Kabul, Peszawar i Attok, został przedstawiony Aleksandrowi III przez gen. Chriulewa po zgnieceniu powstania polskiego z r. 1863.

Innemi słowy, usadowienie się Rosji w Polsce, zamiast zmniejszyć groźby w kierunku Indyj, za każdym razem jeszcze silniej je podtrzymywało. Nie mogło być inaczej, gdyż to odpowiadało naturze rzeczy. Zapewne, dzisiaj można sądzić w Anglji, że przymierze z Rosją nową, liberalną i demokratyczną, zrzekającą się wszelkiej polityki ekspansji, usunęło groźbę tę na zawsze. Nie chcemy temu przeczyć, bo nie są to nasze sprawy. Mamy jednak prawo żądać, ażeby na wszelki wypadek, w obliczu ogólnie znanych faktów i zdrowej logiki, nie nadużywano względów egzotycznych na szkodę niepodległej Polski.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna donosi dn. 6 lipca:

Zachodni teren walk.

Wskutek oparów i deszczu panowała w ciągu dnia tylko zwykła pozycyjna akcja bojowa.

Wieczorem, przy jaśniejszej pogodzie ożywił się w wielu miejscach ogień.

W nocy rozegrały się liczne walki wywiadowcze. Tuż na północ od Aisne oddziały atakujące pułku wirtemberskiego uprowadziły po zaciętej walce ręcznej, większą ilość francuzów z ich rowów.

Wschodni teren walk.

Front generała-feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Między Zborowem a Brzeżanami walka działowa dosięgła wczoraj znacznego natężenia, w nocy osłabła, zaś o świcie znowu się wzmogła.

Również pod Zwyżynem, Brodami i Smorgoniami akcja ogniowa była od czasu do czasu bardzo ożywioną.

Front jenerała-pułkownika arcyks. Józefa.

Dostrzeżone pogotowia piechoty rumuńskiej, oraz natarcia na kilka znajdujących się w naszem posiadaniu wzgórz na południe od doliny Casinu, rozproszono ogniem niszczącym.

Grupa wojsk jenerała feldmarszałka von Mackensena.

Nad dolnym Dunajem nieprzyjaciel był bardziej niespokojnym, niż w ostatnich czasach.

Front macedoński.

Nie prowadzono żadnych większych operacyj bojowych.

Pierwszy generał - kwatermistrz
Ludendorff.

O dostęp Polski do morza.

W sprawie dostępu Polski do morza „Köln. Ztg." pisze:

Dla ekonomicznego rozwoju Polski wolny dostęp do morza jest czynnikiem tak doniosłym, że ważność jego nie może być zapoznana. Jeżeli państwo jakieś chce osiągnąć stan kwitnący pod względem gospodarczym, to zbliżenie go do wielkiej drogi wodnej na morzach stanowi środek rozstrzygający: bo tylko za pomocą takich transportów wodnych możliwą jest konkurencja i odstawa na światowe rynki zbytu.

Słusznie też podniesienie ekonomiczne kraju jest dla patrjotów polskich środkiem do kulturalnego i politycznego wzmożenia się narodu polskiego.

To przecież — i tutaj wystarczy rzucić okiem na mapę — da się osiągnąć jedynie z Niemcami, nie przeciwko nim, wobec panujących stosunków. Bo nawet jeżeli wyłączymy najkorzystniejsze połączenie z Gdańskiem za pomocą Wisły, to i wyżej na północ możliwy dostęp do Bałtyku w dzisiejszem położeniu rzeczy tylko z Niemcami, nie przeciw nim, da się osiągnąć.

Rozsądna ekonomiczna polityka polska nie powinna mieć co do tego żadnych złudzeń, jakie korzyści w kwestji dostępu do morza dać mogą Niemcy przyszłemu państwu polskiemu. Przedewszystkiem w gospodarczych stosunkach istnieje uzasadniona nadzieja, że wytworzy się stopniowo wspólność interesów polsko-niemieckich, która z czasem dopomoże do uczuciowego zbliżenia między tymi dwoma narodami.

Właśnie na mocy indywidualnych przeciwieństw dwa ludy owe zdają się być stworzone dla uzupełniania się wzajemnego. Jednakże pewny i stały fundament dla takiego rozwoju przyszłości może tkwić jedynie w chłodnem i trzeźwem rozważaniu interesów.

Polityka jest sztuką możliwości. Bez takiej realnej podstawy wszystkie polskie sny o przyszłości przeznaczone byłyby z góry na rozwianie się w mgłę".

Wyjaśnienie amnestji.

Wiedeń, 5 lipca.
(Telegram W. A. T.).

W najbliższych dniach należy się spodziewać nadzwyczaj przychylnego wyjaśnienia manifestu amnestyjnego cesarza Karola, według woli którego manifest ma być wprowadzony w życie z możliwym pośpiechem.

Najdalej w końcu tego miesiąca wszystkie te osoby, do których stosuje się łaska cesarska, mają odzyskać wolność. Amnestja ma obejmować około 18,000 osób.

Wiedeń, 6 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Według „Wiener Polit. Rundschau" wkrótce ma nastąpić wypuszczenie na wolność ułaskawionych byłych posłów d-ra Kramarza i d-ra Rašina. Wypuszczenie posła Kłofacza napotyka jeszcze pewne przeszkody natury formalnej.

W parlamencie niemieckim.

Berlin, 6 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Dzisiejszy „Berliner Tageblatt" pisze, że wielkie rozprawy generalne rozpoczną się w parlamencie w sobotę, na podstawie układów dotychczasowych.

W kołach parlamentarnych z coraz większą pewnością daje się słyszeć, że rozprawy zainauguruje sam kanclerz Rzeszy dłuższemi wywodami.

W sprawie zmiany prawa wyborczego do parlamentu oczekiwana jest dzisiaj deklaracja sekretarza stanu dr. Helfferricha, którą złoży albo w komisji konstytucyjnej, albo też na posiedzeniu plenarnem.

Zatopione okręty.

Berlin, 6 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Urzędowo donoszą:

Na oceanie Atlantyckim i morzu Północnem, nasze łodzie podwodne zatopiły znów 18 parowców, 6 żaglowców i trzy statki rybackie o ogólnej pojemności 52,800 ton.

Pomiędzy innemi zatopiono: uzbrojone parowce angielskie „Isle of Jura" 3,809 ton, z 2,000 ton amunicji i 3,197 sucharów z Middlesborough do Savony; „Huntstrick", 8,151 ton, z 10,000 t. śpižu z Plymouth do Gibraltaru; „Serapis", 1,932 t., z ładunkiem węgla z Glasgowa do Morsylji, wzięty został z tego okrętu do niewoli kapitan i sternik; angielski skuner trójmasztowy „Violet", uzbrojony parowiec włoski „Valdiere", 4,637 ton, z 6,000 ton amunicji z Nowego Orleanu do Genui, parowiec portugalski „Espiaho", wiozący jęczmień, ryż i bardzo dużo świn z Casablanki do Lizbony, skunery rosyjskie „Vera" z 712 t. glinki z Fowey do Kadyksu, „Gata" z 600 ton soli do Islandji, dalej dwa parowce eskortowane, dążące do Anglji, podobny wielki parowiec ciężko ładowny i wielki uzbrojony parowiec z ładunkiem węgla angielskiego, dążący w kierunku wschodnim. Jeden z parowców neutralnych, płynący pod znakami francuskimi, wiózł karabiny i amunicję z Marsylji do Dakar. Ładunki pozostałych zatopionych okrętów składały się, na ile ustalono, przeważnie z węgla, śpiżu i wełny.

Na zasadzie dotychczasowych doniesień naszych łodzi podwodnych, można twierdzić, że zdobycze z miesiąca czerwca znacznie przewyższyły rezultaty majowe.

Stracone samoloty.

Amsterdam, 6 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Jeden z dzienników tutejszych podaje, że państwa koalicyjne straciły w czerwcu na froncie zachodnim 110 samolotów.

Zjazd socjalistyczny.

Berlin, 6 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Dzisiejszy „Vorwärts" opublikował zaproszenia na najbliższy zjazd socjalistyczny w Würzburgu dnia 19 sierpnia. Sprawozdanie frakcji parlamentarnej wygłosi poseł David. Scheidemann będzie mówić o najbliższych zadaniach partji.

Przewrót w Chinach.

Amsterdam, 6 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Londyńska „Morning Post" donosi z Tiensynu pod datą wtorkową:

Prezydent chiński ratował się ucieczką do poselstwa japońskiego.

Dawny prezes ministrów, Tuanczijuj, odjechał do Miczangu, dokąd ściągane są silne wojska. Obejmie on dowództwo nad wszystkiemi siłami, które mają się posuwać od południa ku Mandżurji, Czang - Juczi zaś będzie dowodził wojskami szantuńskiemi.

Oczekiwany jest atak na kwaterę główną jenerała Czang - Huna. Prezydent przekazał swą władzę chwilowo Tang - Kunczangowi i zarządził, aby sformowano rząd w Nantingu, i mianowano ponownie Tuanczijuja na prezydenta.

Tenże korespondent donosi dalej, że zgładzono za zdradę stanu księcia Pin - Luna.

Gubernator Czili przesłał Czang - Hunowi ultimatum, żądające opuszczenia przez Czang-Huna stolicy chińskiej w przeciągu 24 godzin.

Pekin, 6 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Dekret, ogłaszający restaurację monarchji chińskiej zawiera m. in. nominacje następujące: ministerjum spraw zagranicznych Lingtunhan, sprawy wewnętrzne—Czuczingojan, wojna — Leinczeczung, finanse — Czanczenfang. Szefem wielkiego sztabu generalnego pozostaje nadal generał Wargczinczeng.

Demonstracje wojenne w Petersburgu.

Haga, 6 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Daily Chronicle" donosi o wrażeniach, wywołanych w Petersburgu przez ofensywę rosyjską. Atmosfera w stolicy zmieniła się w jednej chwili. Po niedzielnych demonstracjach stronników Lenina, w poniedziałek nastąpiły wybuchy radości z powodu ataku w Galicji. Ulice zapełniły się rozradowanymi tłumami ludzi. Na popołudnie rząd wyznaczył zebranie ludowe w soborze Kazańskim, gdzie wypowiedział mowę przywódca socjalistów Plechanow, żądając wspierania armji. Po jego mowie otworzyły się bramy katedry i wyszli kapłani obleczeni w ornaty, aby udzielić ludowi błogosławieństwa i modlić się za pomyślność wojny. Tłum, który dopiero co śpiewał pieśni rewolucyjne, padł na kolana i zanucił hymny religijne. Przez całe popołudnie do późna w noc masy przeciągały przed gmachami posolstw koalicyjnych.

Z balkonu ambasady angielskiej wygłosili mowy Buchanan i Henderson.

Korespondent kończy w ten sposób: „Wszystko zależy teraz od dalszego przebiegu wydarzeń na froncie. Oczy wszystkich ze skupieniem skierowane są na Galicję".

Kobiety rosyjskie jadą na front.

Sztokholm, 6 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Nowoje Wremia" donosi, że na kolejach rosyjskich zapanował olbrzymi ruch kobiet, udających się na front w celu odwiedzenia swych mężów.

Kobiety te nie chcą płacić za przejazd i w groźny sposób tamują ruch pociągów wojskowych.

Propaganda francuska.

Berlin, 6 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Dzisiejszy „Lokalanzeiger" ogłasza list kierownika francuskiej propagandy za granicą, Pawła Goudre, pisany do kierownika Stockholm telegram Byran, Hjalmara Lundberga: Wyrażamy panu naszą wdzięczność za pańską cenną pracę na rzecz kultury francuskiej i za energiczne wyjaśnienie francuskich nastrojów wojennych podczas wojny w pańskim kraju. Z prawdziwem zadowoleniem skonstatowaliśmy, że praca pańska stopniowo stała się owocną. Musi pan jednak być w swej działalności bardziej czynny i stosować większą ilość środków pieniężnych w celu wpływania na prasę pańskiego kraju w kierunku naszych życzeń. Nie potrzebujemy mówić panu, że wynagrodzenie pieniężne za pańskie usługi może być znacznie podwyższone. Dozwolone są wszelkie środki, kiedy idzie o pozyskiwanie sympatji pańskiego narodu w kierunku przyjaznym dla koalicji.

Wrzenie w Holandji.

Amsterdam, 6 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Zwołane przez komitet rewolucyjny, na znak protestu, zebranie ludowe zgromadziło 15,000 osób. Wezwaniu do powszechnego bezrobocia jednodniowego poddało się 20,000 robotników.

W nocy, wskutek wzmocnionych posterunków milicji i zamknięcia ulic, wydarzyły się tylko odosobnione zajścia. Strzelano wprawdzie, ale raniono niewiele osób.

Dla omówienia celów wojennych.

Genewa, 6 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Nowa konferencja koalicyjna dla omówienia celów wojennych, według najświeższych wiadomości, odbędzie się nie w Paryżu, lecz w Londynie.

Na konferencji będzie reprezentowana również Ameryka.

Z Rosji przybędą prawdopodobnie Kierenskij i Tereszczenko.

Amnestja w Grecji.

Zurych, 6 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Temps" paryski donosi z Aten, że król Aleksander podpisał dekret o amnestji, rozciągający się na przestępstwa obrazy majestatu, rebelji i t. p. o ile takowe skierowane były przeciwko królowi Konstantynowi lub członkom jego rodziny.

Inny dekret uwalnia od kary dezerterów, z wyjątkiem tych, którzy dopuścili się dezercji wobec wroga.

Działalność lotników na Zachodzie.

Berlin, 6 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Urzędowo donoszą:

Niemieckie eskadry lotnicze przedsięwzięły w ciągu ostatnich nocy dużą ilość wzlotów. W nocy z 2 na 3 lipca jedna z eskadr zaatakowała angielski skład amunicji pod Aire przy pomocy 3,600 kg. bomb. Skutek był nadzwyczajny. Aczkolwiek cel ataku oddalony jest o 30 kilometrów od naszych linij, znajdujące się na pozycjach wojska nasze mogły zaobserwować cztery wielkie wybuchy i trwający do rana pożar.

Po południu dnia 3 lipca inne eskadry zrzuciły 2,500 kg. bomb na dworce kolejowe w Chauny i Tergnier, oraz na obozy francuskie w dolinie rzeki Aisne, dalsze zaś 800 kg. bomb na obozy przeciwnika w lesie Craonne.

W nocy z 3 na 4 lipca jedna z eskadr obrzuciła materjałami wybuchowemi w ogólnej ilości 6,500 kg. zakłady przemysłowe w Pompey, w zagłębiu Nancy. W czasie od godz. 11 do 3-ej w nocy następowały ataki jeden po drugim, przyczem samoloty zniżały się na odległość kilkuset metrów ponad ziemią. Zauważono wiele pocisków celnych i ustalono liczne wybuchy, którym towarzyszyły zjawiska świetlne barwy zielonej. Pomimo, że atakujące samoloty oświetlone były wielu reflektorami i ostrzeliwane silnie z licznych bateryj obronnych, wszystkie one powróciły bez uszkodzeń. Nawet nieprzyjacielskie aparaty lotnicze nie zdołały przeszkodzić wykonaniu ataków. Ten napad lotniczy wyrządził znaczne straty zakładom hutniczym, ze wszech miar ważnym dla armji francuskiej. Cios ten dotyka gospodarkę wojenną nieprzyjaciela tem dotkliwiej, że zakłady w zagłębiu Nancy już wielokrotnie bywały unieruchomione na długie dni z powodu ataków lotników niemieckich.

Szczegóły ataku na Anglję.

Berlin, 6 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Niemieckie siły lotnicze zadały potędze angielskiej nowy ciężki cios. Atak dotknął tym razem jednego z najważniejszych punktów operacyjnych i kryjówek wielkiej floty angielskiej. Dnia 4 lipca o godz. 8 rano niemieckie eskadry lotnicze ukazały się nad Harwich i obficie obrzuciły bombami wzniecającemi pożary i wybuchy twierdzę, oraz port wojenny. Cały szereg celnych pocisków wielkich aparatów lotniczych ugodził w arsenały, koszary, doki, plac do wzlotów i w liczne okręty wojenne. Piękna pogoda pozwoliła obserwować działanie pocisków. W dokach powstał wielki pożar, który jeszcze długo widać było w czasie odwrotu. Zadane wrogowi straty natury militarnej są znaczne. Służba porozumiewawcza wroga tym razem działała lepiej. Już przy ujściu Tamizy eskadra powitaną została silnym ogniem obronnym oddziałów angielskich, znajdujących się na wybrzeżu wschodniem. Ogień nieprzyjaciela trwał podczas całego dalszego lotu. Najsilniejsze ostrzeliwanie miało miejsce w Harwich. Nad twierdzą doszło do licznych walk powietrznych ze startującymi do obrony lotnikami nieprzyjacielskimi. Walki te pozostały dla przeciwnika bez skutku.

Droga powrotna wynosiła w prostej linji 150 kilometrów nad morzem. W okolicy Zoebrügge na eskadrę oczekiwali nowi lotnicy nieprzyjacielscy ze stacji w Dunkierce. I tutaj walki powietrzne nie przyniosły przeciwnikowi żadnych korzyści. Samoloty niemieckie w pełnej swej liczbie wylądowały na własnem lotnisku.

Dziewięć dywizji.

Sztokholm, 6 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Aftonbladet" otrzymał od rady robotników i żołnierzy w Torneo depeszę, według której w ofensywie galicyjskiej bierze udział dziewięć dywizyj rosyjskich.

Dlaczego żołnierze rosyjscy muszą obecnie cierpieć głód?

W numerze 55 organu mienszewików piotrogrodzkich „Rabocaja Gazieta" wydrukowany został charakterystyczny list z frontu, następującej treści:

„Kochani towarzysze i bracia: Strzelcy 5-ej kompanji 16 pułku strzeleckiego przesyłają wam serdeczne pozdrowienia. Otrzymaliśmy wasze podarunki i podzieliliśmy je między sobą. Dziękujemy wam, towarzysze, za waszą troskę o nas, byłoby jednak o wiele bardziej celowe, gdybyście zamiast tych prezentów przysłali nam chleba żytniego, którego brak bardzo odczuwamy. Pułk nasz stoi w rezerwie dywizji. Nie mogę twierdzić, aby nas zmuszano do zbyt wielkiej pracy. Przeciwnie, nic robimy absolutnie nic.

Tylko nasze żołądki są puste, jak portmonetka gracza hazardownego. Wydaje się, jakobyśmy byli pozostawieni na łaskę losu. Dawniej troszczył się o nas zwykle dowódca kompanji, dowódca pułku i inni. Dzisiaj starania te wzięli na siebie delegaci. Jednak tych delegatów nigdzie nie widać. Strzelcy nie są już tak dobrego usposobienia jak niegdyś. Już się więcej nie śpiewa, natomiast wołamy: Jesteśmy głodni! Pomimo to nie dowożą nam wcale chleba. Ucichliśmy więc jak liście na drzewie przed burzą. Wielu wśród nas choruje na szkorbut, a wy tam tymczasem wołacie: „Wojna aż do zwycięstwa!"

(P. P.).

Pauza w ofensywie rosyjskiej.

Od chwili upadku caratu, ambasador angielski w Petersburgu, sir Buchanan, wespół ze swoim towarzyszem francuskim, usiłował wszelkiemi siłami podtrzymać ducha wojennego wśród rosyjskiego rządu prowizorycznego; nakłonili go do wznowienia akcji zaczepnej przeciwko państwom centralnym. Anglji i Francji chodziło bardzo o to, aby wojska rosyjskie niepokoiły ciągle niemców i austrjaków, co uniemożliwiło by przerzucenie wojsk niemieckich z frontu wschodniego na zachodni i na włoski. Czynna pomoc rosyjska zdawała się być konieczną, aby umożliwić anglikom, francuzom i włochom na zachodzie i południu odniesienie zwycięstwa, którego już tak dawno pragną. Niestety, pragnienia Anglji i Francji nie mogły być wówczas spełnione, nie pozwalała bowiem na to panująca w Rosji gorączka rewolucyjna i polityka, uprawiana przez naród i armję.

Stan taki nie pozwalał nawet myśleć o jakiejkolwiek akcji zaczepnej, a jednak była ona najbardziej pożądaną, ze względu na trwającą wtedy wielką ofensywę angielsko-francuską. Tymczasem rosyjski rząd tymczasowy i decydujące sfery wojskowe były zupełnie bezsilne wobec rządów żołnierzy i robotników, które zmieniały sobie dowolnie oficerów niższych i wyższych. Nie mogli się z takim stanem rzeczy pogodzić generałowie rosyjscy. Jedni hołdując caratowi, inni zniechęceni nieładem, jaki się wkradł do szeregów armji, poczęli ustępować ze swych stanowisk tak, iż dzisiaj prawie na wszystkich frontach terenu wschodniego zmienili się wodzowie armij rosyjskich, a liczne niższe stanowiska oficerskie zajęli oficerowie angielscy i francuscy. Tak więc, na miejsce generała Brusiłowa, mianowany został głównodowodzącym na froncie południowo-zachodnim generał porucznik Aleksy Gutow, dotychczasowy wódz XI armji rosyjskiej, który brał również udział w wojnie rosyjsko-japońskiej, oraz w walkach w Karpatach.

Na froncie północno-zachodnim, po generale Ruzskim, dowództwo objął generał Klembowski, a na froncie w centrum, po generale Ewercie, generał Denikin. Na froncie rosyjsko-rumuńskim dowodzi generał Szczerbaczew, a generał Elsner objął stanowisko głównego szefa aprowizacyjnego na froncie południowo-zachodnim.

Zanim przeprowadzono ostatecznie wszelkie zmiany na stanowiskach wodzów, upłynęło sporo czasu, a rząd prowizoryczny, a właściwie minister wojny, Kerenskij, popierany przez agitatorów angielsko - francuskich, pracował usilnie nad tem, ażeby uspokoić rozpolitykowaną armję na froncie i przedstawić jej potrzebę przejścia do akcji zaczepnej. Dopiero po trzechmiesięcznej usilnej pracy w tym kierunku powiodło się rosyjskim sferom kierowniczym zaprowadzić jaki taki ład w wojsku rosyjskiem i pchnąć je naprzód, na okopy niemiecko-austrjackie.

Ciężka praca dyplomatów angielsko-francuskich odniosła wreszcie skutek, ale nie zupełnie taki, jakiego sobie życzono. Ofensywa rosyjska, która rozgorzała na dobre w dniu 1 lipca, poprowadzoną została na bardzo ograniczonym terenie frontu południowo-zachodniego. Skoncentrowane tutaj wielkie masy wojsk generałowie rosyjscy rzucili do ataku na stanowiska przeciwnika, a oficerowie angielscy i francuscy popędzali żołnierzy rosyjskich groźbą strzałów, wymierzanych do nich z ustawionych z tyłu karabinów maszynowych i dział.

Mniej pochopnemi do ataków okazały się armje w centrum i na froncie północno - zachodnim.

Rozpoczęta z ogromną siłą ofensywa na froncie południowo-zachodnim nie dała dotychczas prawie żadnego wyniku. Front państw centralnych trzyma się po dawnemu. Jedynie Koniuchy dostały się w ręce rosjan.

Ostatnie komunikaty, niemiecki i austrjacki donoszą o zmniejszeniu się ataków rosyjskich. W dniu 3 lipca naprzykład, rosjanie odpoczywali prawie na całym atakowanym froncie, za wyjątkiem okolicy na południe od Brzeżan, gdzie trwała słaba akcja bojowa. Okazuje się więc, iż zaledwie po pierwszym tygodniu krwawych zapasów, wojska rosyjskie wyczerpały się i musiały na pewien czas powstrzymać swe działania zaczepne, aby nabrać tchu do dalszych zapasów. Chwilowo mamy więc w ofensywie rosyjskiej przerwę, która zapewne potrwa niedługo. A potem rozgorzeje krwawy bój, mający rzekomo sprowadzić ostateczną decyzję.

Z powodu dotychczasowego niekorzystnego przebiegu ofensywy, odczuwać się daje coraz większe niezadowolenie wśród ludności i wojska rosyjskiego i kto wie, czy w razie niepowodzenia operacyj rosyjskich nie zwróci się armja i lud przeciwko rządowi prowizorycznemu i ministrowi wojny Kerenskiemu. A w tym wypadku może być zachwiane istnienie republiki rosyjskiej, która zamienić się może ponownie w monarchję, czego sobie oraz i Anglja życzy.

K. S-dt.

Z Rady Stanu.

Sprawa wojska polskiego.

Na odbytych w dn. 3 b. m. posiedzeniach Wydziału Wykonawczego i ogólnego zebrania członków Tymcz. Rady Stanu rozpatrywano sprawę organizacji Wojska Polskiego. Wyjaśniono, mianowicie udział, jaki mieć będą oficerowie Legjonów w sztabie i w różnych wydziałach Zarządu naczelnego polskiej siły zbrojnej, oraz zakomunikowano, że komendę batalijonów kompanij i plutonów ćwiczebnych obejmują oficerowie Legjonów, bez względu na przynależność państwową, zaś przydzielony do nich oficer niemiecki będzie miał jedynie funkcję fachowego doradcy.

W toku dyskusji nad sprawą legjonistów, będących obywatelami Austro-Węgier, zastępca Komisarza, radca dworu dr. Rosner, oświadczył:

że rząd Austro-Węgierski nie żąda i nie myśli żądać wycofania obywateli austrjackich z Legjonów Polskich.

Rozważano następnie rotę przysięgi, ułożoną przez oba mocarstwa centralne, a odpowiadającą wyrażonym w swoim czasie życzeniom Tymcz. Rady Stanu.

Polski tekst tej przysięgi ustalono jak następuje:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu:

„że Ojczyźnie mojej — Polskiemu Królestwu i memu przyszłemu Królowi — na lądzie i wodzie i na każdem miejscu wiernie i uczciwie służyć będę,

„że w wojnie obecnej dotrzymam wiernie braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier, oraz Państw z nimi sprzymierzonych,

„że będę przełożonych swych i dowódców słuchał, dawane mi rozkazy i przepisy wykonywał i wogóle tak się zachowywał, abym mógł żyć i umierać, jako mężny i prawy żołnierz polski.

„Tak mi Panie Boże dopomóż".

Po wysłuchaniu i rozważeniu powyższego Tymczasowa Rada Stanu uchwaliła zwrócić się do Generała Beselera z wnioskiem o zarządzenie w najbliższym czasie zaprzysiężenia wojska polskiego.

Nabożeństwo za poległych.

Wczoraj o godz. 9-ej rano, jako w pierwszą rocznicę trzydniowych walk nad Styrem o miejscowość, zwaną Polską Górą, odbyło się w kościele garnizonowym św. Trójcy, przy ul. Długiej, nabożeństwo żałobne za poległych 20 oficerów i przeszło 100 szeregowców 3 pułku piechoty legjonów polskich. Nabożeństwo żałobne odprawił superjor kościoła ks. Panasz, a ksiądz Kwapiński, kapelan 3 pułku wypowiedział podniosłą egzortę. Na chórze podczas nabożeństwa grała orkiestra pułkowa, a chór pułkowy wykonał pienia religijne. Na zakończenie licznie zebrani wojskowi, jakoteż cywilni odśpiewali hymn „Boże coś Polskę". Obecni byli wszyscy oficerowie 3 pułku z dowódcą pułku, majorem Zagórskim, na czele, oficerowie i żołnierze innych pułków i mnóstwo modlących się. Przed kościołem stała honorowa kompanja pułku pod bronią.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 7 lipca. 1032 r. Król Mieszko II na zjeździe w Merseburgu uznał zwierzchnictwo cesarza nad Polską.

1492 r. Zmarł w Grodnie król Kazimierz Jagiellończyk.

1572 r. Zmarł w Knyszynie król Zygmunt August.

Imieniny. Dziś Cyrylla i Metodego. Jutro Elżbiety kr.

Zebrania. Dziś o godz. 8-ej wieczorem zebranie rządców domów (Miodowa 8).

O g. 8 min. 15 wieczorem w Stow. Techników posiedzenie Koła chemików.

Jak się jedzie na wieś.

Powracałem właśnie z t. zw. plaży z początkami udaru słonecznego, przeklinając biesa, który mnie skusił do obejrzenia onego uroczego zakątka, kiedy tuż przy samych schodkach, prowadzących na most, ujrzałem dziwną jakąś bryłę, posuwającą się zwolna w stronę kolejki.

Wyobraźcie sobie całą piramidę paczek i paczuszek, rzuconych jedna na drugą bez najmniejszego ładu, podskakujących i trzęsących się, a poruszanych i unoszonych przez jakąś ukrytą zapewne wewnątrz niewidzialną istotę. Kiedy podszedłem bliżej, acz z pewnym trudem, ujrzałem jednak spoconą łysinę i uśmiechnięte, czerwone oblicze przyjaciela mego, radcy Fajtłapskiego.

— Radco! — wykrzyknąłem — cóż, został pan domokrążnym przekupniem, czy też ucieka radca do Ameryki?

— He, he, tego ten, pan literat zawsze w dobrym humorze. Nie uciekam, nie, ja, tego, do Matyldzi do Świdra...

— A cóż te paki znaczą?

— Ano, wiozę jej trochę prowiantów, z głodu by inaczej biedactwo, tego, umarło...

— Jakto, na wsi? Radca prowianty wiezie?! Na wieś?!...

— Jakżeż pan, tego, chciał inaczej. O, tu mam kaszę, masło, kiełbasis funcik, chlebek.

— I chlebek nawet?

— A tak. Tu kosztuje dwie marki i dostać można. W Świdrze i okolicy i za pięć trudno kupić. Patrz pan i cielęcinka jest.

— Ech, radco, przesada, przecież kurcząt chyba mają dosyć, więc poco wozić się z mięsiskiem...

Teraz radca począł się śmiać.

— A to ci, tego, kpiarz z pana! Kurczęta na wsi... he, he, he!... Albo Świder to „Warszawianka" lub „Angielski"... Tam jedzą kurczęta.

Z rozpechanych kieszeni radcy niedyskretnie sterczały szyjki dwóch butelek.

— O pocieszycielce strapionych nie zapomniał pan — rzekłem z uśmiechem, pokazując butelki.

— Mleczko, panie, czyściutenkie, tego, sterylizowane...

Oniemiałem.

Nagle papierowy sznurek pękł. Na ziemię upadła torebka, a z niej, jak rubiny, poczęły się sypać poziomki jedna za drugą.

— Cooo? poziomki... — wyjąkałem — wiezie pan poziomki...

— Tak, Matyldzia poziomeczki bardzo lubi. Chciałem więc jej, ten tego, zrobić przyjemność. Pomóż mi pan zbierać...

Uciekłem. Lęk mnie ogarnął. Czy to już obłęd, będący wynikiem udaru, czy rzeczywistość?

Obejrzałem się. Radca Fajtłapski, ułożywszy stos paczek, zbierał skrzętnie rozsypane poziomki.

I nagle przypomniałem sobie, jak kiedyś jeden z moich kolegów, nieboszczyk już co prawda, pisał:

Wsi spokojna, wsi bogata...
Biedaczysko. Napewno był chory...

J. S—ny.

Pamiętnik Stow. właścicieli nieruchomości.

Z powodu swojego 10-lecia Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości wydało „Pamiętnik", ku zobrazowaniu swojej działalności. Dużą księgę rozpoczynają sprawozdania, za każdy rok oddzielnie. Dalej mec. Adolf Suligowski pisze rozprawę p. t. „Na Powiślu warszawskiem", inż. Zygm. Kłamborowicz „O oczyszczaniu ulic Warszawy", p. Kaz. Komierowski „O szkołach miejskich w Warszawie", p. W. Borowski zaś „W sprawie szkolnej", p. Wincenty Jaworski rozprawę „W obronie obyczajności publicznej", dr. Chodźko o „Szpitalnictwie i sprawach sanitarnych w budżecie Warszawy", dr. Henryk Dobrzycki „O pomniku Chopina", prof. Tolwiński o „Pomniku Chopina i projekcie Wacława Szymanowskiego", p. Ludwik Zieliński poddaje ostrej krytyce tramwaje miejskie. W końcu księgi przytoczono tekst dwunastu memorjałów, złożonych różnym władzom przez zarząd Stowarzyszenia w ciągu lat 10, z nich większość do władz okupacyjnych.

Pamiętnik składa najwymowniejszy dowód, że działalność Stowarzyszenia ożywiła się dopiero w czasie wojny, kiedy zmniejszyły się dochody z domów, kiedy więc właściciele tychże uczuli potrzebę pójścia społem dla swojego wspólnego dobra.

Działalność w zakresie kulturalnym była niezbyt wielka, skoro w ciągu lat 10-ciu zdołano urządzić zaledwie 142 odczyty i pogadanki.

Kronika warszawska.

Przed zjazdem kredytowym.

W uzupełnieniu podanych wczoraj szczegółów zaznaczamy, że delegaci z okupacji austrjackiej, którzy będą się starali o pozwolenie przybycia na zjazd, powinni się powołać na to, iż na zjazd uzyskano zgodę władz „d. 23 czerwca r. b. za nr. I-a 3090 Pol. P.".

Ważne jest także, aby wszelką korespondencję z Komisją współdzielczą, zwłaszcza listy polecone, adresowano: „Komisja współdzielcza, Warszawa, Chmielna 13, dla przewodniczącego Józefa Rzętkowskiego".

Dodać wreszcie należy, że tylko korespondencję w sprawach zjazdu należy wysyłać od d. 25 sierpnia do 25 września r. b. W innych zaś sprawach Komisja stale przyjmuje listy.

Stowarzyszenia powinny między 25 sierpnia a 25 września zawiadomić Komisję o swej nazwie i swym adresie, oraz kogo od siebie wysyłają na zjazd jako swego przedstawiciela; można też wysłać po 2 osoby.

Emerytury dla urzędników miejskich.

We wczorajszym „Dzien. zarz. st. m. Warsz." ogłoszono zasady tymczasowe udzielania zapomóg dożywotnich i odpraw. Według tych zasad magistrat przy uwolnieniu pracowników może według swego uznania zakwalifikować ich do zapomogi dożywotniej lub „odprawy". Pracownik miejski może zgłosić się o zapomogę dożywotnią (emeryturę) a) na skutek stwierdzenia przez lekarzy, wyznaczonych przez magistrat — niezdolności do pracy, b) po 40 latach nieprzerwanej pracy miejskiej w Warszawie i c) po skończeniu 65 lat. Następne artykuły jednak zastrzegają, że zapomoga taka może być przyznana o ile pracownik pozostawał na służbie nieprzerwanie w ciągu najmniej 10 lat, natomiast odmówiona będzie tym pracownikom, którzy rozpoczęli służbę dopiero po ukończeniu 55 lat. Najwyższa norma zapomogi wynosi 75% ostatnio pobieranego wynagrodzenia i osiągniętą być może po 45 latach nieprzerwanej służby.

Podatek repartycyjny.

Do komisji głównej podatku repartycyjnego nadchodzą liczne skargi apelacyjne na postanowienia komisyj okręgowych oznaczających wysokość podatku.

Na mocy przepisów podatek za r. 1916 oznaczony być winien na mocy wyników zarobkowych w latach 1914 — 1915, przyczem komisje mają prawo uwzględniać sytuację finansową kontrybuenta, ze względu na ekonomiczny stan kraju.

Otóż wszyscy apelujący dowodzą w swoich skargach, że zysków w latach ubiegłych nie mieli, tylko straty. Wiele fabryk, przedsiębiorstw i t. d. było już w r. 1915 zamkniętych, a tymczasem podatek repartycyjny jest wyższy, niż wszystkie podatki placone w latach 1913 i 1914. Apelujący domagają się ponownej rewizji ksiąg i dowodów, oraz proszą o wstrzymanie terminu płatności podatku do chwili rozpatrzenia apelacji.

Kursy ceglarstwa wiejskiego.

Celem kursów ceglarskich mających odbyć się w cegielni „Dąbrówka Wilanowska", pod Warszawą, jest przygotowanie zastępu samodzielnych rzemieślników ceglarskich na potrzeby wsi i miasteczek ze zdolniejszych robotników cegielnianych przez udzielenie im teoretycznych i praktycznych wiadomości z zakresu racjonalnego wyrobu cegły i dachówki.

Kursy trwać będą trzy miesiące. Na kursy przyjmowani będą zdolniejsi robotnicy cegielniani, którzy pracowali przy formowaniu lub wypalaniu cegły, tak zw. formiarze i palacze.

Od kandydatów wymaganą będzie umiejętność biegłego czytania, pisania i czterech działań arytmetycznych. Kursy są bezpłatne. Uczęszczający na nie otrzymają bezpłatne mieszkanie. Oprócz stałych słuchaczów dopuszczeni będą wolni słuchacze za opłatą 25 marek za kurs, ci jednak mieszkania otrzymywać nie będą.

Kursy rozpoczną się w połowie lipca. Zapisy przyjmuje Wydział Budowlany Rady głównej opiekuńczej, ul. Jasna Nr. 32 I-sze piętro, codziennie od godz. 9-ej rano do 3 po poł.

Ogonki.

Od najwcześniejszego ranka zauważyć się dają znów wzmożone szeregi wyczekujących „ogonkarzy" na chleb przed sklepami komitetowemi, wobec zmniejszonej sprzedaży chleba przez sklepy prywatne. Najbardziej zauważyć się to daje w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność przeważnie robocza, jak Towarowa, Srebrna, Wolska, Plac Kercelego i przyległych. Byłoby w obecnych warunkach bardziej niż pożądanem otwarcie w różnych punktach składnic chlebowych, któreby ludzi udających się wcześniej do pracy zaopatrywały od wczesnego ranka w pieczywo.

Restauratorowie a kelnerzy.

Większość restauratorów nie chce zgodzić się na warunki, złożone przez związek kelnerów. Zwłaszcza właściciele zakładów drugorzędnych nie zgadzają się na zwolnienie kelnerów od odpowiedzialności za należność od gościa, obawiając się bowiem, że takie uwolnienie mogłoby narazić ich na poważne straty, gdyż pracują u nich kelnerzy o przeszłości nie bardzo znanej i nielatwiej do sprawdzenia.

Restauratorowie nie chcą się również zgodzić na warunek wymawiania miejsca kelne-

Legjony Gorczyńskiego.

W Brześciu musiał dni kilka czekać, gdyż wymagały tego formalności. Korzystając z tego, dotąd kręcił się po mieście, dotąd przerażał swą postacią żydków tamtejszych, aż wreszcie znalazł kilku naiwnych (w gronie ich jakiegoś adwokata), którzy podjęli się wstąpić w charakterze cywilnych członków do zamianowanego przez „naczelnika" „komitetu organizacyjnego Legjonów Polskich".

Otworzono natychmiast biuro werbunkowe i rozpoczęto zbieranie składek pieniężnych i w naturze. Naiwni kresowcy, olśnieni szumnym frazesem rozlepionych odezw, oczarowani, że nareszcie w Brześciu mogą czytać obwieszczenie publiczne w języku polskim, pospieszyli ze skromnymi datkami pieniężnymi, a nawet poczęli znosić to półkożuszki, to ciepłą bieliznę lub buty i t. p. Oficerowie polacy, przysłali nawet kilka szabel i starych rewolwerów.

Z werbunkiem zało szło znacznie gorzej. Wprawdzie przychodzili czasami różni młodzieńcy wypytywać się, ale, przynajmniej w pierwszych dniach, nikt nie chciał się zapisać.

Niezrażony tem Gorczyński zabrał dwa wagony naładowane bronią i... wreszcie zdecydował się pojechać do Warszawy.

O tym okresie działalności Gorczyńskiego zamieściła „Gazeta Poranna" dnia 30 października 1914 r. następujący artykuł:

I.

Drużyny Gorczyńskiego.

Z upoważnienia Zwierzchniego Wodza armji właściciel majątku w powiecie szawelskim, rodem z Królestwa Polskiego, p. Gorczyński, otrzymał pozwolenie od władz wojskowych na utworzenie uzbrojonych drużyn, których zadaniem będzie przyczyniać się do wypierania nieprzyjaciela z kraju. Opierając się na tem pozwoleniu p. Gorczyński ogłosił już w paru miastach odezwy, wzywające ochotników do zaciągania się w szeregi jego oddziałów pieszych i konnych.

Ażeby uniknąć wszelkich nieporozumień, trzeba zaznaczyć, że p. Gorczyński do armji nie należy, szarży oficerskiej niema, że występuje jako człowiek prywatny, z dobrą wolą, odwagą i poświęceniem. Formowane też przezeń oddziały nie będą wojskiem regularnem, jeno drużynami partyzanckiemi. Nie można też do nich stosować nazwy legjonów, gdyż ta oznacza regularne wojsko.

Tego rodzaju drużyny, o ile będą zorganizowane i prowadzone należycie, mogą oddać znaczne usługi i poważnie dokuczyć nieprzyjacielowi, zwłaszcza, że złożone z ludzi miejscowych, znających teren i będących w ścisłym związku z ludnością kraju, będą miały wyższość nad podjazdami nieprzyjacielskiemi, operującemi na gruncie obcym. Nie mogą one wszakże odpowiedzieć swemu zadaniu o tyle tylko, o ile będą się składały z ludzi naprawdę dzielnych, na wszystko zdecydowanych, tem bardziej, że, nie należąc do armji regularnej, nie mogą one liczyć na pardon nieprzyjaciela, dla którego członkowie drużyn będą cywilnymi z bronią w ręku, których się nie bierze do niewoli, ale rozstrzeliwa.

Znalazłszy odpowiednią ilość takich ludzi, p. Gorczyński, jeżeli się okaże dzielnym dowódcą swych drużyn, może dokonać nawet czynów niezwykłych, zdobyć sobie i swoim drużynom chwałę.

Korzystając z pobytu p. Gorczyńskiego w Warszawie, odwiedziliśmy go w tymczasowej jego kwaterze, w celu zasięgnięcia bliższych informacji w sprawie organizowania „drużyn".

Pan Gorczyński, ubrany w szarą, czarno szamerowaną „węgierkę", przyjął nas bardzo uprzejmie, z góry zapewniając, że gotów jest udzielić wszystkich informacji, gdyż obowiązkiem jego jest, by ogół poinformowany był jaknajdokładniej o wszystkiem, co się tyczy „drużyn".

Oto w streszczeniu słowa p. Gorczyńskiego:

„Przedewszystkiem postanowiłem zebrać jaknajwiększą ilość ludzi zdolnych w całem słowa tego znaczeniu do walki w polu z najeźdźcą pruskim. Jednakże, zważywszy, że większość szeregowców - ochotników, oprócz osobistej odwagi i zapału, nie będzie posiadała żadnej znajomości sztuki wojskowej, przeto zorganizowane oddziały piesze i konne, po odbyciu ćwiczeń przygotowawczych, używane będą wyłącznie do służby wywiadowczej i walk podjazdowych. W żadnym wypadku nie będą wysyłane na front armji regularnej.

Jednakże — być może, i na to czas przyjdzie, ale wtedy dopiero, gdy ochotnicy przez ciągłą wprawę przeistoczą się na prawdziwych żołnierzy, nabiorą hartu i karności w szeregach.

Przyjmowani będą wszyscy chętni i zakwalifikowani przez komisję lekarską polacy, z tem jednak zastrzeżeniem, że przez wstąpienie do szeregów „drużyn" nie zaniedbają swych najświętszych obowiązków, nie pozostawią rodzin bez środków do życia i, że nie ciąży na nich żadne przestępstwa przewidziane kodeksem karnym. Wreszcie, proszę o podkreślenie, że w żadnym razie nie będzie przyjmowana młodzież kształcąca się, gdyż nie wolno jej odrywać od warsztatu pracy, bowiem po wojnie na nich przeważnie ciążyć będzie obowiązek odrodzenia kraju".

— Czy ochotnicy traktowani będą jako współwalczący, czy jako partyzanci, wolni strzelcy?

— Ha! Na to można odpowiedzieć tylko jednostronnie: Armja rosyjska bezwątpienia traktować nas będzie, jako współwalczących żołnierzy. Nieprzyjaciel jednakże, nie uznając istnienia Polski, nie może uznać i istnienia żołnierzy polskich. Na to rady niema.

W każdym razie będziemy organizacją zupełnie autonomiczną i nawet podporządkowywując się rozporządzeniom ogólnym, działać będziemy na własną rękę.

Co do organizacji „drużyn", to mam nakreślony plan następujący:

Przedewszystkiem, po zebraniu dostatecznej ilości ludzi, założy się obóz w miejscu odpowiedniem, gdzie, pod kierunkiem chętnych oficerów rezerwowych, polaków, którzy z różnych powodów nie byli powołani do armji czynnej, odbywać się będą ćwiczenia. Osobne dla regimentów pieszych, osobne dla szwadronów jazdy. Broń, amunicję i żywność daje nam armja rosyjska. Mundury zaś i konieczne wyekwipowanie żołnierskie muszą być sprawiane na koszt własny. Oprócz tego zaś, zbierane będą składki dobrowolne, na rynsztunki dla ubogich szeregowców, nie mających możności kupienia mundurów za własne pieniądze.

(D. c. n.).

[illegible] na dwa tygodnie, gdyż — [illegible] — [illegible] z powodu nadużyć, lub niewłaściwego zachowania się wobec gości wypada usunąć ich natychmiast. Zresztą kelnerzy, i sami zwolnio wymawiają gospodarzowi pracę na dwa tygodnie a wprost nie przychodzą do pracy.

Na warunki co do praktykantów i umożliwienia im uczęszczania do szkoły większość restauratorów się zgadza.

Co do zamiany napiwków na doplywanie procentu do rachunku ugodzono się pod warunkiem, że właściwe władze taką umowę zatwierdzą, istnieje bowiem obawa, że nie każdy gość zechce zgodzić się na dopisanie do rachunku 10% w restauracjach i 15% w cukierniach.

A zresztą restauratorowie dowodzą, że w całej Europie kelnerzy przyjmują napiwki i nie uznają ich za ujmę dla siebie.

80-ta rocznica urodzin Żeleńskiego.

Kraków obchodził w dniu wczorajszym 80-tą rocznicę urodzin nestora muzyków polskich. Teatr gra jego „Janka". Różne instytucje nadają rocznicy tej nastrój uroczysty. U nas, w Warszawie, cicho zupełnie. A przecież nie tak dawno stolica nasza zachwycała się „Goplaną" Żeleńskiego. Prawda, — wojna odwraca uwagę od spraw niejako osobistych i pociąga ją ku szerszym horyzontom. Ale teatr miejski, będący dziś pierwszą w Polsce placówką muzyki, mógłby dzień ten jakoś zaznaczyć.

Z naszej strony, znakomitemu naszemu kompozytorowi składamy życzenia, aby w równie czerstwym stanie zdrowia, jak obecnie, długo jeszcze cieszył się laurami, otaczającemi jego utwory.

Ulgi podatkowe.

Dowiadujemy się, że komisja ulgowej realizacji podatku skarbowego, wchodząc w krytyczne położenie właścicieli nieruchomości, wywołane okolicznościami doby obecnej, będzie przyjmowała od opieszałych płatników wpłaty 15% na poczet pierwszej raty w ilości 400.000 marek podatku skarbowego bez kar [illegible] do dnia 15 lipca. Pierwszy termin był naznaczony na dzień 1 lipca.

Po 15 lipca do zalegających w opłacie podatków skarbowych komisja będzie zmuszona zastosować środki egzekucyjne.

Fabryka kurzu.

Istnieje ona na najpiękniejszej ulicy, na Krakowskiem-Przedmieściu, pomiędzy pałacami. [illegible] masę zbędnego kurzu, który koła wozów rozgniatają na drobny pył. Za lada podmuchem wiatru pył ten wznosi się w górę i zasypuje wszystko wokoło, a co najgorsza wdziera się do płuc przechodniów. Czyż nie możnaby, jeżeli już nie wynieść poza miasto, to przynajmniej polewać wodą tę istną fabrykę kurzu, a zarazem chorobotwórczych zarazków?

Przesilenie finansowe w gminie żyd.

Pod tym tytułem pisze „Hajnt": „W środę wieczorem odbyło się specjalne posiedzenie komisji pomocy gminy żyd. w Warszawie, która to komisja w zeszłym tygodniu prawie wstrzymała swą działalność z braku pieniędzy. Z wielkiemi trudnościami udało się wykombinować sumę 145.000 m. na utrzymanie przynajmniej w przeciągu lipca najpotrzebniejszej pomocy, zamiast 250.000 m., które komisja dotąd wydawała miesięcznie. Przedsięwzięto przytem także środki na wynalezienie źródeł dalszych dochodów.

Postanowiono też kłaść szczególny nacisk na ewakuację ubogiej ludności i wspierać biletem kolejowym oraz pewną kwotą każdego, kto będzie chciał wyjechać na prowincję".

Przeciw żebrakom.

Grono wybitnych rabinów z Królestwa Polskiego wydało odezwę, zawierającą — podług gaz. żyd. — między innemi następujący ustęp: „Swemi pieniędzmi żywimy tysiące pasorzytów, którzy pożerają nasze ciało; za swe pieniądze utrzymujemy wielkie mnóstwo żebraków, którzy zatracili wszelkie uczucie wstydu; wielki tłum leniwców, którzy są w stanie pracować, a mimo to obarczają sobą społeczeństwo".

Przymusowa administracja.

Zastępca szefa administracji przy gen.-gubernatorstwie warszawskiem hr. v. Posadowsky, zamianował p. Alberta Veitingera przymusowym administratorem akc. Tow. p. n. „Żelatyna" w Winnicy, gm. Jabłonna.

Nagle skony. Dziś w nocy przy ul. Żelaznej zasłabł stróż nocny, 60-letni Hipolit Jędrzejewski. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził stan agonji. Konającego odwieziono do szpitala św. Ducha.

— Przy ul. Muranowskiej zmarł nagle jakiś żyd w wieku lat około 55.

— Na ul. Muranowskiej, przed domem nr. 25, zmarł nagle Hersz Mendel Gutenberg, zam. przy ul. Nowiniarskiej nr. 11, lat około 50. Przy zmarłym żadnych dowodów osobistych nie znaleziono, nazwisko podał brat Gutenberga.

Zamachy samobójcze. 20-letnia Brońcia Wajsman, rozstrojona wskutek kłótni domowej, napiła się w celu samobójczym kwasu siarczanego. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Przy ul. Marjensztadt wyskoczyła z okna 4-o piętra 17-letnia służąca. Nieszczęśliwa uległa złamaniu kręgosłupa, a nadto ma głowę poranioną. W stanie, budzącym małe nadzieje wyzdrowienia, odwieziono ją do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Maciej Przygodzki, kelner, lat 53, wyskoczył dziś rano z okna II-go piętra w domu nr. 5 przy ul. Nowy-Świat. P. uległ złamaniu nogi. Odwieziono go do szpitala Dz. Jezus.

Ze schodów. Na ulicę Marszałkowską wezwano dziś rano Pogotowie do pewnej pani, która pod nr. 123 spadła ze schodów. Lekarz stwierdził złamanie ręki. Po opatrunku poszwankowana udała się do domu.

Gospodarka rad opiekuńczych na prowincji.

W końcu roku ubiegłego na całym prawie terenie okupacji niemieckiej zorganizowane zostały instytucje samopomocy społecznej pod nazwą rad opiekuńczych. Pierwszem ogniwem w tej organizacji na prowincji były rady opiekuńcze powiatowe, oprócz nich zaś w miastach czynne były rady opiekuńcze miejskie, w gminach — rady miejscowe albo gminne.

W początkach swej działalności wszystkie rady opiekuńcze budżety swe opierały wyłącznie na zasiłkach, otrzymywanych od rady głównej opiekuńczej (R. G. O.) w Warszawie. W miarę jednak tego, jak życie w kraju zaczęło powoli powracać do stanu pewnego prowizorjum coraz bardziej uwydatniają się dążenia rad opiekuńczych w miejscowościach mniej zniszczonych przez wojnę do uniezależnienia się finansowego od swej warszawskiej centrali. W chwili obecnej zasiłki otrzymują tylko te rady opiekuńcze, które działają na ziemiach doszczętnie zniszczonych przez wojnę, albo w miastach i okręgach fabrycznych. Niektóre zaś rady opiekuńcze, zwłaszcza powiatów rolniczych zaczynają nawet przychodzić z pomocą miastom w akcji dobroczynnej, np. rada kujawska już drugi rok utrzymuje 2,100 dzieci z Warszawy i Łodzi.

Wogóle, omawiając działalność gospodarczą rad opiekuńczych, stwierdzić należy, iż punkt ciężkości zasiłków, otrzymywanych z centrali, coraz bardziej przesuwa się z powiatów na miasta, gdyż nawet te zasiłki, jakie otrzymują rady opiekuńcze powiatowe, idą przedewszystkiem na potrzeby zależnych od nich rad opiekuńczych miejskich, gdyż trzeba liczyć się z tym faktem, iż los miast nietylko się nie polepsza, lecz z każdym prawie dniem przedłużania się wojny znacznie się pogarsza.

Powstać może wskutek tego słuszna obawa, czy zaprzestanie udzielania zasiłków lub zmniejszanie ich wysokości nie wpływa zbyt ujemnie na działalność niektórych rad opiekuńczych, czy nie obniża to zbyt intensywności i rozmiarów ich pracy, czy nie staje się, być może, wogóle przyczyną ich stagnacji?

Skonstatować więc należy, iż główne działy pracy dobroczynnej rad opiekuńczych, a mianowicie: prowadzenie ochron, jadłodajni, herbaciarni i przytułków prawie w żadnej miejscowości nie uległy jakiejkolwiek nawet redukcji.

Jedynie w słabszych pod względem finansowym radach zmniejszenie się wysokości zasiłków z centrali wpływa na zmniejszenie się ich budżetów, lecz i w tym wypadku redukcji ulega zwykle najmniej doskonała forma pomocy, mianowicie: zapomogi pieniężne.

W redukcji tego rodzaju wydatków odgrywał znaczną rolę wzgląd, iż pomoc w tej formie osłabia wśród korzystających z niej energję do walki o byt; nie bez wpływu również na zmniejszanie się tej formy pomocy pozostał fakt, że życie w okręgach rolniczych z okresu całkowitego rozprzężenia wróciło do stanu pewnej tymczasowości, kiedy liczne zastępy przedtem bezdomnych i bezrobotnych znalazły możność jakiej takiej pracy zarobkowej.

Wskazuje na to ogólna dążność wszystkich rad, a przedewszystkiem okręgów rolniczych, do zwiększania wydatków na ochrony, przytułki i inne stałe instytucje, a zmniejszanie pomocy pieniężnej. Pomoc ta w budżetach rad opiekuńczych stanowiła w styczniu 1916 r. 32% ogólnej sumy wydatków, w grudniu tegoż roku stanowi już tylko 7%, tymczasem wydatki na instytucje różnego rodzaju z 5% ogólnych wydatków w styczniu 1916 r. podnoszą się w grudniu tegoż roku do 52%. Wydatki na opiekę nad dziećmi np. wynosiły w styczniu 1916 roku 0,5%, w grudniu tegoż roku podnoszą się do 30%.

Następuje też jednocześnie, dzięki eksploatacji przez rady opiekuńcze lokalnych źródeł dochodów, coraz większe ich usamodzielnienie pod względem pieniężnym. Źródłami tych dochodów są przedewszystkiem subwencje sejmików powiatowych i magistratów, pozatem przejmowanie od władz okupacyjnych monopoli, urządzanie składnic, wchodzenie w spółki z kooperatywami, samoopodatkowanie się mieszkańców powiatów i t. d.

Istotnie, rady opiekuńcze coraz bardziej rozwijają swoją działalność w tym właśnie kierunku, coraz obficiej czerpią z tych źródeł, utrzymując, niezależnie od zasiłków centrali, swoje budżety w równowadze. Ogólną sumę dochodów własnych rad opiekuńczych powiatowych w roku ubiegłym obliczają na 1½ miljona rubli, dochody te wzrosły zwłaszcza w ostatnich miesiącach 1916 r., tak, że jeżeli dochody krajowe centrali wspólnie z radami op. powiatowemi w ogólnych ich budżecie w roku ubiegłym wynosiły w styczniu 1916 r. tylko 7%, to w lipcu wynoszą już 27%, w grudniu zaś tegoż roku — 51%.

W roku bieżącym dochody te z pewnością wzrosną w porównaniu z zeszłorocznymi. Składa się na to dużo przyczyn.

Przedewszystkiem rady opiekuńcze zdołały już sobie pozyskać w niektórych miejscowościach kraju pewne zaufanie wśród ludności. Światlejsze elementy ludowe tu i owdzie garną się coraz bardziej do pracy, wzmacniając przez to znaczenie rad opiekuńczych gminnych. Pozatem, wszędzie już normalnie funkcjonują sejmiki powiatowe, z którymi rady opiekuńcze weszły w bliższy kontakt. Powstały też w roku bieżącym rady miejskie z wyborów, które również coraz bardziej zaczynają przychodzić z pomocą radom opiekuńczym. Wreszcie w ciągu roku ubiegłego rady op. zdobyły już pewne doświadczenie, które z pewnością pozwoli im obecnie poprowadzić gospodarkę z większą śmiałością i na większą skalę.

Old.

Dla robotników z Królestwa Polskiego.

Wskutek zabiegów ze strony posłów polskich w Berlinie, niemiecki urząd wojenny wydał rozporządzenie, które daje robotnikom następujące ułatwienia:

1) Mogą oni wstępować do Zjednoczenia robotników polskich. Zjednoczenie ma we wszystkich okręgach przemysłowych sekretarzy swoich, o których adresie nie trudno się dowiedzieć. Kto staje się członkiem Zjednoczenia, ma zapewnioną obronę przeciw nadużyciom ze strony pracodawców i policji.

2) W zakładach przemysłowych, które zatrudniają dużo polaków z Królestwa, mają ciż prawo wybrać z pomiędzy siebie męża zaufania. Tenże ma pośredniczyć w razie sporów pomiędzy pracodawcą a robotnikami istrzec ich interesów. Na męża zaufania trzeba wybrać osobę, władającą dobrze językiem niemieckim.

3) Ponieważ dotychczas obcokrajowcy (a więc i robotnicy z Królestwa Polskiego) tylko za osobnem pozwoleniem policji mieli prawo wychodzić po za obręb gminy, urząd wojenny rozporządza, że robotnicy w razie potrzeby, np. gdy idą do sąsiedniej gminy do kościoła, na pocztę, do lekarza, lub w celach zakupna towarów, pozwolenia policyjnego nie potrzebują.

4) Robotnicy mają prawo do urlopu kilkutygodniowego, jeśli podadzą albo słuszne powody, albo jeśli zatrudnieni są w Niemczech dłużej niż 6 miesięcy. Robotnikom zatrudnionym w rolnictwie udziela się urlopów przed zimą tylko w wypadkach nadzwyczajnych.

Urlopy udziela wyłącznie landrat, a w miastach liczących przeszło 25,000 mieszkańców, burmistrz. Trzeba się zatem zgłaszać do biura landrata lub burmistrza.

5) Gdy robotnik nie chce u dotychczasowego pracodawcy pozostać, winien zgłosić podanie ustne lub na piśmie do landrata lub burmistrza, wymieniając powody, które do zmiany miejsca go zmuszają (np. niestosowne lub zbyt ciężkie zajęcie, zbyt niska płaca, złe obchodzenie, mianowicie pobicie, nieodpowiednie mieszkanie i t. p.).

Podanie ma żądać karty zwolnienia, na mocy której należy się zaraz postarać o inne zajęcie.

Burmistrz lub landrat może oddać sprawę do rozstrzygnięcia sądowi polubownemu, który pośredniczy w sprawach między pracodawcami a robotnikami.

Ponieważ się często zdarza, że władze tych przepisów nie znają, trzeba obstawać wobec nich przy tem, że niemiecki urząd wojenny takie przepisy w maju 1917 r. wydał.

Konkurs.

Pisma poznańskie donoszą, że tamtejszy wydział organizacyjny komitetu niesienia pomocy w Królestwie uchwalił ogłosić konkurs na obraz, mający stanowić pamiątkę przeżywanych obecnie chwil, gdy jedni spieszą drugim z pomocą bratnią i ofiarami swemi przyczyniają się do złagodzenia niedoli ogólnej. Warunki konkursu głoszą:

1. Myśl przewodnią obrazu, określoną powyżej, przeprowadzić należy na tle religijnem. Pozatem ujęcie kompozycji dowolne. Reprodukcje obrazu przeznaczone są dla kół szerokich, stąd wyklucza się symbolizm mniej zrozumiały, oraz użycie motywów, któreby ze względów prawnych utrudniały rozpowszechnienie reprodukcji.

2. Wyznaczone są nagrody: pierwsza dwa tysiące marek, druga tysiąc pięćset, trzecia tysiąc marek. Obrazy nagrodzone przechodzą na nieograniczoną własność komitetu wraz z wszelkiemi prawami reprodukcji.

3. Obraz wykonać należy w kolorach, licząc się o ile możności z techniką barwnej litografji. Format conajmniej 50 cm. szerokości, a 75 wysokości.

4. Komitet zastrzega sobie prawo urządzenia na swoje cele wystawy wszystkich nadesłanych na konkurs prac.

5. Obrazy nadesłać należy franco pod adresem: Drukarnia św. Wojciecha w Poznaniu, ul. św. Marcina 69, najpóźniej do dnia 15 lipca r. b. bez oznaczenia godła. Nadchodzące przesyłki zaopatrzy się w następujące po sobie liczby.

6. Skład sądu konkursowego, który obradować będzie pod przewodnictwem prezesa komitetu ks. arcybiskupa Dalbora, podany będzie później.

Plaga much.

Najlepszy środek ochronny przeciw muchom polega na zapobieganiu wtargnięciu ich do pomieszkania. Skuteczny środek na muchy byłby może formol, lecz ponieważ zawiera trujące cząstki, zastosować mogłyby go tylko osoby umiejące się z formolem obchodzić. Znane i używane dotychczas papiery kleiste na muchy znikają z handlu coraz bardziej z powodu braku potrzebnych materjałów. Najlepszym środkiem jest zamykanie wczesne okien po stronie słonecznej i otwieranie ich dopiero późnym wieczorem o godzinie 9. W lazaretach zrobiono to doświadczenie, które wydało jak najlepsze skutki. Zostawiając na noc okna otwarte i zamykając je rano o 7-ej ustrzeże się najlepiej i najtańszym sposobem od jednej z najnieznośniejszych plag gorącego lata.

Walki podziemne.

Przy rozpoczęciu ofensywy we Flandrji anglicy posługiwali się przed atakami w szerokich rozmiarach minami. Środek ten, chociaż w mniejszych rozmiarach, używany był podczas obecnej walki pozycyjnej jako skuteczny środek przygotowania ataku.

Wysadzenie miny w powietrze ma na celu przyprawienie nieprzyjaciela o jak największe straty w ludziach i materjale, a dla ataku natychmiastowego przedstawia tę korzyść, że nieprzyjaciel w danym razie zrobionej w jego pozycji luki zastąpić świeżemi siłami nie ma czasu. Miny podkładają zwykle pod podziemne schroniska załogi nieprzyjacielskich rowów strzeleckich. Poprzedni i jednoczesny ogień działowy na rów taki ma cel podwójny: najpierw, aby załogę rowów wpędzić do takich schronień, a dalej, by złudzić ją co do siły poszczególnych eksplozyj min.

Przy niedaleko od siebie położonych stanowiskach obu stron, lej wielki, wyrwany skutkiem wysadzenia miny w powietrze, może służyć jako zakrycie w celu zbliżenia się do nieprzyjacielskiego rowu. Gotowe do ataku oddziały rzucają się w chwili wybuchu naprzód, obsadzają wyrwany lej, lub też atakują bezpośrednio nieprzyjacielskie stanowisko. Jeżeli załoga rowu w grzmocie ognia działowego nie dosłyszy huku wybuchu miny, może się atakującym udać napad znienacka i wzięcie załogi do niewoli.

Jednym z głównych warunków sukcesu przy wysadzeniu miny jest niespodziana jej eksplozja. Skoro bowiem nieprzyjaciel przedwcześnie zamiar odkryje, zarządzi zawczasu zabezpieczające go środki, polegające głównie na tem, że zagrożoną część rowu albo zupełnie opuści, albo pozostawi w niej słabą tylko załogę a resztą sił rozdzieli na skrzydła, gdzie czekają ataku w największem pogotowiu. Przy takiem zarządzeniu atakujący dostaje się w krzyżowy ogień i ponosi ogromne straty.

Czasami podziemne prace nieprzyjaciela poznać można po wielkich ilościach ziemi, wydobywanych na wierzch. Poza tem podczas wojny pozycyjnej, jeżeli jeszcze nie rozpoczęto podminowań stanowisk nieprzyjacielskich, stara się każda strona podziemnie zabezpieczyć przeciwko minom. W tym celu zakładają się przed stanowiskami poprzecznie sztolnie i tam umieszcza się posterunki, podsłuchujące, czy nieprzyjaciel nie zbliża się podziemnie.

Skoro posterunek taki doniesie, że nieprzyjaciel minę zakłada, atakowany musi w tym samym kierunku głębszą minę zakładać, aby przeciwnika wraz z nią wysadzić, lub też starać się, aby zajść go z boku i zadusić. Rozwijająca się przy takich sposobnościach podziemna walka wymaga niesłychanej siły nerwów biorących w niej udział. Zakładający minę bowiem, odcięty od świata i powietrza, pracuje przy małej kieszonkowej lampie i cal za calem ryje się w ziemię, a nieraz w kamienie. Praca to o śmierć lub życie, bo ubieżenie w pracy przeciwnika równa się zwycięstwu.

W tej ciemnej, podziemnej walce jedynym organem, którym może kierować się, i na który może się spuścić, jest słuch. Oprócz więc pracy samej nadsłuchiwanie jest jednem z jego głównych zadań. Unormowane są też pauzy pracy, w których jedynie musi nasłuchiwać. Ale złudzić go mogą łatwo huki i hałasy pomiędzy obu nieprzyjacielskiemi stanowiskami. W dodatku jeszcze rozmaita formacja ziemi złudzić może i najwprawniejsze ucho. Jedynym ratunkiem wtedy jest zimna krew aż do ostatniej chwili i wysadzenie własnej miny w odpowiednim momencie. Czasami przeciwnik również jest gotów i chodzi tylko o ułamki minut, która strona drugą uprzedzi.

Jedynie praca, przeprowadzona w jak największej cichości, może zapewnić powodzenie. U przeciwników, pracujących bez należytej ostrożności, zdarza się, że ściana, dzieląca obie stolnie, załamie się, a przeciwnicy znajdą się w ciemnościach oko w oko. Wtedy sztylet i pistolet są jedyną bronią, która o wyniku walki podziemnej rozstrzyga. Jeżeli uda się zmódz nagle pokazującego się przeciwnika, powodzenie może być wielkie, bo w takim razie łatwo odszukać stolnię nieprzyjacielską, wysadzić ją w powietrze i uniemożliwić w tem miejscu pracę na całe tygodnie. Ale działać w takim razie trzeba nadzwyczaj szybko, bo czas rozstrzygający o powodzeniu jest nader krótki.

Najprzykrzejszemi przy wysadzaniu min są wytwarzające się gazy. Tworzący się pod ziemią tlenek węglowy, zabijający już w kilku sekunkach, wypełnia nietylko same to miejsce, w którem mina eksplodowała, ale rozszerza się przez szpary ziemne naokoło niego. Ale gdzie trzeba liczyć się z możliwością zakładania min przez nieprzyjaciela, tam też zarządzono odpowiednie środki zaradcze.

(„Vorwärts").

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z komisji Rady Miejskiej.

We wtorek, 10-go lipca, odbędzie się pierwsze posiedzenie wybranej przez Radę Miejską komisji do spraw Sanatorjum dla chorych gruźliczych w Gałkówku.

Na rzecz pogorzelców m. Rzgowa.

Rada gł. op. postanowiła asygnować Radzie opiekuńczej okręgowej Łódzkiej 10,000 mk. na rzecz ludności spalonego m. Rzgowa.

Letniska dla wychowańców szkół średnich.

Kom. kolonji letnich, na którego czele stoi dr. Alfred Grohman, jako przewodniczący, p. Jadwiga Krasucka, jako wiceprzewodnicząca, oraz p. Arkadjusz Juszkiewicz, jako sekretarz, w roku bieżącym zajmował się tylko wysyłaniem na wieś dzieci, uczęszczających do szkół średnich. W dniu 27-ym czerwca wysłaną została na Wiśniową Górę pierwsza partja, licząca 75 dzieci, w końcu bieżącego tygodnia zostanie wysłaną taka sama partja druga. Z powodu braku funduszów komitet nie będzie w stanie wysłać już na wieś większej ilości dzieci, uczęszczających do szkół średnich. Korzystające z kolonji dzieci miały pokrywać koszt mieszkania w wysokości 12 mrk. miesięcznie, w większości jednak wypadków zostały one z obowiązku tego zwolnione.

Opieka nad niemowlętami.

Zasiłek w wysokości 2.500 marek, udzielony przez berliński komitet pomocy dla Wschodu towarzystwu opieki nad niemowlętami, użyty ma być na rozszerzenie działalności i zaprowadzenie pewnych udogodnień. Towarzystwo opieki nad niemowlętami, udzielające pomocy dzieciom bez różnicy wyznania, wydaje obecnie około 2.000 porcji mleka.

Z komitetu letnisk dla ubogiej dziatwy.

Komitet wysyłki dziatwy łódzkiej na letniska, rozesłał w tygodniu bieżącym następujące partje: w poniedziałek 36 dzieci do Turku; we wtorek—86 dzieci do Zbierska pod Stawiszynem, w ziemi Kaliskiej; wczoraj wysłano 80 dzieci do Bratoszewic; dziś odjedzie 30 chłopców do Bełdowa i 10 dziewczynek do Wodzieradów.

W przyszły wtorek odjedzie 40 dzieci do Koła.

Z dawniejszych partji napływają już pomyślne wieści, iż dziatwa, odżywiana należycie, przychodzi szybko do sił i zdrowia i czuje się u swych opiekunów bardzo dobrze.

Półkolonje.

Komisja wysyłania dzieci na wieś, istniejąca przy łódzkiej Okręgowej Radzie Opiekuńczej zajmuje się obecnie kwestją urządzenia półkolonji dla dzieci. Komisja ta wysyłała na wieś dotychczas dzieci szkolne, podczas gdy dzieci, znajdujące się w przytułkach, nie były uwzględniane. Półkolonje są to miejsca zabawy dla dzieci w ogrodach i parkach, gdzie dzieci pod nadzorem starszych spędzają dzień cały na różnych grach i zabawach. Łódzka Okręgowa Rada Opiekuńcza zainteresowała się tą sprawą i zamierza urządzić wkrótce kilka takich miejsc zabaw dla dzieci.

Przytułek dla dzieci tuberkulicznych.

Poruszona przez sekcję lekarską łódzkiej okręgowej Rady opiekuńczej sprawa urządzenia przytułku dla dzieci, dotkniętych gruźlicą, zostanie niebawem wcielona w czyn. Jak się dowiadujemy, zakrzątnięto się już około tej sprawy, tak że otwarcie przytułku nastąpi prawdopodobnie w jesieni r. b.

Ze szpitala Anny Marji.

Wobec bliskiego wyjazdu lekarza naczelnego szpitala dla dzieci Anny Marji, d-ra Trenknera, na stały pobyt do Warszawy, obowiązki jego w tym szpitalu objął czasowo dr. A. Tomaszewski.

Ambulatoryjna pomoc chorym.

W pierwszem miejskiem ambulatorjum dla chorych na Bałuckim Rynku № 3 w przeciągu czerwca udzielono pomocy lekarskiej chorym wewnętrznym — 519, chorym na oczy — 600 i chorym dzieciom—377, razem 1496 osobom.

W drugiem miejskiem ambulorjum przy ul. Sewalskiej № 1 udzielono pomocy lekarskiej chorym wewnętrznym—590, chorym na oczy—456 i chorym dzieciom—309, razem 1,885 osobom.

W ambulatorjum szpitala im. Poznańskich udzielono pomocy chorym wewnętrznym—79, chirurgicznym—1780, chorym na oczy—265, ginekologicznym—29 i chorym na uszy, nos i gadło—94, razem 2,247 osobom.

W ambulatorjum chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności przy ul. Zachodniej № 27 udzielono pomocy lekarskiej chorym wewnętrznym—1023, chorym dzieciom—370, chorym ginekologicznym—142, chorym nerwowo—120, wenerycznym—309, chirurgicznym—375, chorym na oczy—314, na gardło, nos i uszy —178 i 25 chorym na zęby, razem 3'01 osobom.

Z przytułku noclegowego.

W przytułku noclegowym chrz. Towarzystwa Dobroczynności liczba gości zmniejszyła się w czasie letnim bardzo znacznie. Obecnie nocuje w przytułku nie więcej niż 4—5 osób. Za nocleg pobiera się opłata w wysokości 10 fen. przyczem wydaje się każdej osobie na kolację szklankę herbaty i kawałek chleba.

Osoby, pragnące nocować w przytułku, winny przedstawić zaświadczenie z odbytej kąpieli w miejskim zakładzie kąpielowym.

Opał na zimę.

Konsorcjum węglowe, oprócz fabryk czynnych w Łodzi, zaopatruje również w węgiel i większe gospodarstwa rolne, które mają w użyciu maszyny parowe.

W przyszłym miesiącu konsorcjum zacznie otrzymywać większe transporty węgla na zapas na zimę nadchodzącą. — Oprócz węgla, konsorcjum gromadzić będzie również i zapasy drzewa, w celu zapewnienia ludności opału.

Z Koła starszych i podstarszych.

Na onegdajszem posiedzeniu Koła starszych i podstarszych, odbytem w chrześciańskiej Resursie rzemieślniczej, przewodniczył p. Wacław Ostrowski, a sekretarzował p. A. Jasiak.

Posiedzenie poświęcone było rozpatrzeniu sprawy prezesa Koła starszych i podstarszych p. Marjana Bawarskiego i zarzutów, uczynionych mu w „Nowym Kurjerze Łódzkim". Po dłuższej dyskusji, zebrani w sprawie tej przyjęli rezolucję treści następującej;

„Po przemówieniu zebranych niżej podpisani doszli do wniosku, żeby sprawę powyższą zostawić do załatwienia jej przez ogólne zebranie członków Resursy rzemieślniczej i prosić p. Bawarskiego o dalsze zajmowanie się sprawami Koła starszych i podstarszych".

Z chrz. Resursy rzemieślniczej.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu chrześciańskiej Resursy rzemieślniczej postanowiono zwołać nadzwyczajne zebranie członków na dzień 15 lipca na godz. 4 po poł. w sali Resursy z następującym porządkiem dziennym: 1) wybór przewodniczącego, asesorów i sekretarza; 2) odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania; 3) odczytanie sprawozdania finansowego; 4) sprawozdanie z działalności kooperatywy i 5) wolne wnioski.

W razie gdyby na zebranie nie przybyła dostateczna liczba członków, odbędzie się ono w drugim terminie bez względu na liczbę obecnych, t. j. w dniu 29 b. m. o godz. 4 po poł.

Zebranie delegatów tanich kuchni

Z inicjatywy Komitetu tanich kuchni przy magistracie, w nadchodzący poniedziałek odbędzie się w Domu ludowym (Przejazd 34) zebranie delegatów wszystkich tanich kuchni w celu omówienia ważnych spraw, związanych z dalszą ich działalnością.

Ze Stow. spoż. „Robotnik".

Zarząd robotniczego Stow. spożywczego „Robotnik" postanowił wypłacić dywidendę swym członkom, zgodnie z ilością wybranego towaru w przeciągu roku ubiegłego.

Na dywidendę przeznaczono 3000 mk. Wysokość jej określono na 2 proc. Będzie ona wypłacana od 15 b. m. Suma dywidendy należna członkom, którzy jeszcze nie wpłacili całkowitych udziałów, wpisywana będzie na dobro ich rachunku udziałowego.

Karty na chleb dla przyjezdnych.

Na podstawie rozporządzenia władz, wszyscy przybywający do Łodzi z Niemiec, lub general-gubernatorstwa warsz. i lubelskiego, winni przedstawić zaświadczenia, wydane w miejscach stałego ich pobytu, że przestali tam pobierać karty na chleb. Bez tego bowiem komitet rozdziału chleba i mąki nie będzie wydawać przyjezdnym kart na chleb.

Jeszcze o 96.000 rb. dla biednych żydów.

Onegdaj przed wieczorem w sieni domu Nr. 20 przy ulicy Zachodniej przed lokalem żydów. Towarz. dobroczynności około 30 osób, będących delegatami żydowskich związków zawodowych i stowarzyszeń robotniczych, przedstawiło wchodzącemu wówczas do Towarzystwa prezesowi tegoż, p. Stanisławowi Jarocińskiemu, protest przeciwko dokonanemu przez niego podziałowi 96.000 rb., nadesłanych z Rosji dla biednych żydów łódzkich.

Pan Jarociński, część funduszu tego już samowolnie rozdał i tym razem również obiecał utworzenie specjalnego komitetu, któryby sumę nadesłaną z Rosji podzielił. Poprzednio obranej komisji w tym celu pan Jarociński udzielił tylko głosu doradczego, sobie zastrzegając ostateczną decyzję.

Przejechanie tramwajem podmiejskim.

Onegdaj o godz. 3-ej po południu na szosie zgierskiej Chana Izbicka, przemycająca chleb, zamieszkała przy ul. Aleksandrowskiej 62, wyskakując w biegu z tramwaju podmiejskiego, dostała się pod koła i uległa ciężkiemu poranieniu. Pierwszej pomocy poszkodowanej udzielił lekarz pogotowia.

Śmierć w zbiorni.

Onegdaj rano w miejskiej zbiorni dla chorych bezdomnych przy ul. Długiej 72 zmarł 48-letni Antoni Stefański, znaleziony i podniesiony przed domem Nr. 13 przy ul. Długiej i przez Pogotowie ratunkowe przywieziony do zbiorni.

Straszny wypadek.

Przed dwoma dniami zginęła bez wieści 7-letnia Zielenkiewiczówna, zamieszkała przy ulicy Widzewskiej 70. Wczoraj stróż domu tego, zajrzawszy przypadkiem do mieszczącego się na podwórzu dołu kloazowego, zauważył zagłębione w nim zwłoki ludzkie. Gdy wyciągnięto je stamtąd, okazało się, że była to zaginiona Zielenkiewiczówna, która prawdopodobnie bawiąc się koło dołu posunęła się i wpadła doń, znajdując straszną śmierć w nieczystościach.

Z prasy żargonowej.

Jedzenie koszerne w domu izolacyjnym.

Według informacji „Lodzer Tagebl.", wydział zdrowotności publicznej, na skutek przedstawienia nadrabina, L. Treistmana, przyrzekł, iż w domu izolacyjnym przy ul. Karola 28 przebywającym tam żydom wydawane będą jedzenia koszerne, oraz przestrzegane wszystkie przepisy rytualne.

Z sądów.

Odmienne poglądy.

Bardzo charakterystyczną dla naszych stosunków sprawę rozpatrywał wczoraj sąd okręgowy. Wykazała ona jak niebezpieczną jest niedbałość w sferach handlowych.

Przed sądem stanął 56-letni kupiec Mojsze Hersz Szymkiewicz, oskarżony o przestępstwo bardzo ciężkie, bo o krzywoprzysięstwo. W rzeczywistości fakty, poprzedzające sprawę, rozwijały się następująco:

W swoim czasie komisarz sądowy p. Cynka robił rewizję w papierach oskarżonego i znalazł kilka weksli, wystawionych przez firmę „Ehrlich i Ropp" na zlecenie podsądnego. Szymkiewicz oświadczył mu wtedy, że weksle te zostały połowicznie spłacone i przedstawiają obecnie jedynie 50 proc. początkowej wartości. Badany następnie Szymkiewicz zeznał pod przysięgą, że wystawcy uregulowali z nim na 30 proc. całą sumę należną i że dokumenty żadnej wartości realizacyjnej nie mają. Zapomniał on jedynie wręczyć je dłużnikom. Opierając się na pierwszym zeznaniu Szymkiewicza wytoczono mu sprawę o krzywoprzysięstwo. Oskarżony potwierdził zeznania, dane pod przysięgą. Posądzenie jest niesprawiedliwe.

88-letni Chemja Ehrlich, wezwany w charakterze świadka, zeznał pod przysięgą, że do 1911 roku prowadził przedsiębiorstwo koronkarskie z niejakim Rappem. Byli oni w stosunkach z oskarżonym i wystawiali na jego zlecenie weksle. Po zwinięciu przedsiębiorstwa, z powodu złego stanu finansów- pozostały w rękach Szymkiewicza 3 weksle na ogólną sumę 295 rb. Dłużnicy zwrócili się do niego z propozycją uregulowania i wpłacili 30 proc długu jako całkowite pokrycie. Weksli nie zwrócił im Szymkiewicz przez zapomnienie.

Prokurator popierał akt oskarżenia. Pierwsze zeznanie Szymkiewicza względem p. Cynki było zgodne z prawdą. Ehrlich kłamie i jest fałszywym świadkiem. Niewiarogodnem jest regulowanie tak drobnym procentem należności. Wnosił wobec tego dla oskarżonego o 2 lata więzienia. Prócz tego proponował, aby świadka Ehrlicha natychmiast zaaresztować, jako podejrzanego o krzywoprzysięstwo.

Sąd jednak wyrobił sobie odmienny pogląd na całą sprawę. Tłomaczenie Szymkiewicza może być zgodne z prawdą. Wprawdzie posiadanie weksli, które winny być zwrócone dłużnikowi, jest bardzo podejrzane, ale nie wystarcza do dowiedzenia winy. Regulowanie „na 30 proc" jest w tutejszych sferach handlowych zjawiskiem dość częstem. Zeznanie pierwotne Szymkiewicza mogło polegać na nieporozumieniu. Wobec tego sąd postanowił uwolnić oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności. Wniosek prokuratora o zaaresztowanie świadka sąd postanowił uchylić.

Gdzie dwuch się bije tam trzeci oberwie.

Wyrok sądu okręgowego w sprawie poniższej pośrednio ukarał zbytnio rozwinięty instynkt społeczny niejakiego Józefa Weidensberga.

Oskarżony był 30-letni policjant Józef Skomorowski. Akt oskarżenia zarzucał mu, że bez widocznego powodu pobił wspomnianego Weidensberga. Podsądny tłomaczył, że w dzień faktu stał przed uczęstkiem rozdziału chleba i mąki przy ul. Franciszkańskiej pod № 15. Nagle usłyszał za sobą krzyki, że „ogonkowicze" się biją.

Podbiegł do tłumu i spostrzegł, że Weidesberg chciał jakąś kobietę uderzyć parasolem. Usiłował mu wytrącić parasol z ręki i uderzył go przytem w plecy.

Weidensberg zeznał, że spostrzegł na ulicy, jak starsza kobieta biła dziecko. Stanął w obronie „maleństwa". Wtedy nadbiegł policjant i uderzył go kilkakrotnie, sprawiając mu rany, które się dwa tygodnie goiły.

Świadkowie zeznali głównie, że wspomniane „dziecko" było 16-letnią, dobrze zbudowaną dziewczyną.

Prokurator przedstawia całe zajście na korzyść oskarżonego. Policjanci są od tego, aby utrzymywali porządek. Weidensberg uczynił zamieszanie i nie może się dziwić, że poniósł konsekwencję. Skomorowskiego należy uniewinnić.

Sąd, zgodnie z wnioskiem prokuratora, uniewinnił oskarżonego.

Doniosłość kwalifikacji.

Interpretacja prawa i kwalifikowanie przestępstw jest najtrudniejszem zadaniem jurystów. Paragraf prawa uogólnia pewien szereg występków i nie jest w stanie zastosować do żywych wypadków, w których prawie każdy stanowi typ odrębny, wymagający specjalnego oświetlenia prawnego. Oryginalne poglądy starły się w poniższej sprawie, która była wczoraj na wokandzie sądu okręgowego.

Akt oskarżenia zarzucał 22-letniemu Dawidowiczowi, że 18 maja r. b. usiłował przekupić policjanta Pecha, pięcioma, względnie dwudziestoma rublami.

Oskarżony przyznał, że za miastem na szosie zatrzymał go Pech. Miał on przy sobie 19 arszynów towaru. Prosił policjanta, aby mu nie zabierał towaru i przyrzekł, że jeżeli towar sprzeda, to da Pechowi prezent. Może nawet była mowa o pięciu i dwudziestu rublach.

Przewodniczący zaznacza, że oskarżony, jak wykazała osobista rewizja, miał przy sobie 60 fenigów.

Policjant Pech zeznał pod przysięgą, że oskarżony rzeczywiście jedynie przyrzekł mu wynagrodzenie w przyszłości.

Prokurator popierał oskarżenie z § 142 ros. kod. karn. o usiłowanie przekupienia. Należy raz na zawsze położyć kres wkorzenionemu w naszą ludność błędowi. Wnosił o 4 miesięce więzienia.

Obrońca oskarżonego, mec. Piotr Kon- oświadczył sądowi, że sprawę podobną rozpatrywał sąd najwyższy w Warszawie w dniu 29, czy 30 czerwca r. b. Sąd wspomniany przyszedł do wniosku, że usiłowanie przekupienia ma miejsce wtedy, kiedy oskarżony wręcza policjantowi gotówkę. W wypadku obietnicy na przyszłość jest to jedynie obelga i zakwalifikowana podług § 581 ros. kod. karn., przewidującego daleko mniejszą karę. Obrońca prosi o zastosowanie tej kwalifikacji. Pozatem oskarżony jest młody, szczyci się nieskazitelną przeszłością, a handel towarem miał jedynie na celu wspomożenie rodziny, która po śmierci ojca pozostała bez środków do życia. Obrona przypuszcza wobec tego, że sąd będzie mógł poprzestać na małej karze pieniężnej.

Sąd, po naradzie, przyszedł do wniosku, że zakwalifikowanie sądu najwyższego jest z jego poglądami niezgodne i uznał Szlamowicza za winnego usiłowania przekupienia.

Biorąc jednak pod uwagę przytoczone przez obronę okoliczności łagodzące skazał Szlamowicza na 2 miesiące więzienia, zawieszając wykonanie do 1 stycznia 1920 roku.

Kronika pabjanicka.

II Koło P. M. S. Drugie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej na skutek zaproszenia Rady Opiekuńczej progimnazjum męskiego przy ul. Kościelnej № 11, weszło w skład jej, przyrzekając, wedle możności, popierać progimnazjum i przyczyniać się do jego rozwoju. Na częściowe pokrycie deficytu progimnazjum za ubiegły rok szkolny II Koło P. M. S. wyasygnowało ze swych funduszów 250 mk., tytułem bezterminowej i bezprocentowej pożyczki.

Kwesta „Ratujcie dzieci". Wynik kwesty ogólno-krajowej pod hasłem „Ratujcie dzieci", odbytej w okręgu pabjanickiej miejscowej Rady opiekuńczej w czasie od 3 do 10 czerwca r. b. dała dochodu brutto mk. 16,180.07, wydatki wyniosły mk. 3175.47, zatem dochód netto mk. 13.004.60.

Ofiary w naturze złożyli: akc. Tow. wyrobów półwełnianych R. Kindlera, około 2,000 metrów towaru półwełnianego, oraz akc. Tow. Krusche i Ender.

Pabjanicka R. O. składa ofiarodawcom, oraz tym, którzy pracą swą przyczynili się do powodzenia kwesty, serdeczne „Bóg zapłać".

Stow. „Światowid". Stowarzyszenie „Światowid"; które zajmuje się sprzedażą towarów łokciowych i galanteryjnych, posiada własny sklep przy ul. Zamkowej № 17.

Stow. w roku sprawozdawczym sprzedało towarów na sumę 10,352 rb. 69 kop. Za wybrany towar przez członków Stow. zwrócono jako dywidendę 8 proc. Zysk przedstawiał się w sumie 518 rb. 96 kop. Na czele Stow. stoją pp.: Z. Trynk—prezes, W. Kraj—wiceprezes, I. Trzeszczak—sekretarz-buchalter, A. Dajniak—skarbnik, K. Śmiałkowski, Z. Mikuta, W. Trzask, B. Berlikowski, K. Gertner i S. Kułaś. Stow. rozwija się bardzo pomyślnie.

Z okolicy.

Z Rudy Pabjanickiej. W środę o g. 5 po poł. odbyło się uroczyste wprowadzenie pierwszego proboszcza do nowo-założonej parafji w Rudzie Pabjanickiej. Uroczystość odbyła się w nastroju wysoce podniosłym i serdecznym. Nowomianowanego proboszcza, ks. Potapskiego wprowadzał do parafji; w imieniu biskupa, ks. prałat Augustynik z Łasku, w asystencji ks. kanonika Świnarkiego z Pabjanic i znacznej liczby okolicznego duchowieństwa. Świecka część obchodu odbyła się w Domu Ludowym, gdzie nowego proboszcza witali przedstawiciele miejscowych instytucji i stowarzyszeń, z inż. L. Żaboklickim na czele, który wygłosił serdeczne powitalne przemówienie. Z Domu Ludowego cały orszak w asyście 4-ch dziarskich krakusów udał się do kościółka, gdzie licznie zgromadzeni parafjanie z krzyżem i chorągwiami witali proboszcza.

Gospodarze z sąsiednich wsi, na czele z pp. Pawełczykiem i Bińkiem ofiarowali chleb i sól. Silne i do serca trafiające przemówienie wygłosił ks. prałat Augustynik. Po uroczystości kościelnej odbyło się skromne przyjęcie w Domu Ludowym, udządzone przez komitet budowy kościoła. Serdeczne węzły, nawiązane w tym pierwszym dniu między parafjanami i proboszczem napewno dodatnio się odbiją na całej przyszłości parafji.

Ostatnie Telegramy.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 6 lipca wieczorem:

Z Zachodu — nic nowego.

W Galicji wschodniej zawrzała ponownie bitwa. Ataki masowe rosjan pomiędzy Zborowem a Koniuchami i pod Brzeżanami złamały się z nader ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 6 lipca.

Wschodni teren walk.

Na południu od doliny Casinu ogień artylerji naszej rozproszył gotowe do ataku oddziały rumuńskie.

W odcinku walki w Galicji wczoraj po południu i dzisiaj rano wzmógł się znowu ogień artylerji nieprzyjacielskiej. Na zachód od Zborowa odparto dzisiaj atak.

Włoski i południowo-wschodni ter. walk.

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 4 lipca. Wielki sztab generalny donosi 3 lipca;

Front zachodni:

W kierunku Złoczowa trwa ofensywa nasza skutecznie nadal. W dniu 2 lipca około godz. 3 po poł. pułk Zarajski opanował po zażartej walce wieś Presoreć, a waleczne wojska czwartej dywizji finlandzkiej, jako też brygady czesko-słowackie zajęły potężnie utwierdzone pozycje nieprzyjacielskie na wzgórzach na zachód i południowy wschód od wsi Szorowa, oraz ufortyfikowaną wieś Korczyłow, przedarłszy się przez trzy linje rowów nieprzyjacielskich. Przeciwnik cofnął się poza Małą Strypę. Dywizja finlandzka sprowadziła 1,566 oficerów i żołnierzy, 4 moździerze z rowów, 9 karabinów maszynowych i miotaczy min. Brygada czesko-słowacka sprowadziła 62 oficerów i 3,150 szeregowców, 15 dział i liczne karabiny maszynowe, które w większej części obrócono na nieprzyjaciela. Zajęliśmy pozycje nieprzyjacielskie na zachód od Józefówki.

Z walki z dnia 2 lipca w kierunku Złoczowa uprowadziliśmy 6,300 oficerów i szeregowców, 21 dział, 16 karabinów maszynowych i kilka miotaczy min. Liczba jeńców wzrasta w dalszym ciągu.

Na południowy wschód od Brzeżan toczą się walki z mniejszą gwałtownością. W toku walki w dniu 1 lipca w tej okolicy zabraliśmy 53 oficerów i 2,200 szeregowców.

Lotnictwo: W dniu 28 czerwca zeppelin niemiecki zrzucił 12 bomb na miasto Wenden.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 6 lipca. Urzędowo donoszą 5 lipca po południu:

W okolicy Moronvillers, Pruney oraz wzgórza 304—dość energiczna akcja artylerji.

Z pozostałego frontu niema nic do doniesienia.

Jeden z samolotów nieprzyjacielskich, dosięgnięty ogniem naszych karabinów maszynowych, spadł na północny zachód od Moronwillers.

Paryż, 6 lipca. Urzędowo donoszą 5 lipca wieczorem:

Walka artyleryjska toczy się na północ od Aisne, w okolicy Hurtebise, w północnej części lasku w Omars, w Szampanji, w okolicy góry Cornillet, na lewym brzegu Mozy i w okolicy wzgórza 304.

Na Reims rzucono 400 granatów.

Z pozostałego frontu niema nic do doniesienia.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 6 lipca. Główna kwatera donosi 5 lipca w południe:

Na południowy zachód od Hollebeke przesunęliśmy naprzód linję naszą na froncie 600 yardów.

Nocy ubiegłej dokonaliśmy pomyślnych nataró w pobliżu Wieltje i Nieuportu, przyczem wzięliśmy jeńców.

Londyn, 6 lipca (T). Główna kwatera donosi 5 lipca wieczorem;

Poza obustronną akcją artyleryjską z poszczególnych punktów frontu niema nic ważnego do doniesienia.

Reorganizacja wyborów do parlamentu Rzeszy.

Berlin, 6 lipca. (Tel. wł.). W parlamencie Rzeszy sekretarz stanu, hr. Helfferich, zaprojektował reorganizację okręgów wyborczych przez pomnożenie mandatów do parlamentu o tyle zawczasu, by przyszłe wybory mogły już odbyć się na tej podstawie.

Z parlamentu Rzeszy.

Berlin, 6 lipca (T). Przy stole Rady związkowej: sekretarz stanu, dr. Helfferich.

Przewodniczący, dr. Kämpf, otwiera posiedzenie o g. 3 min. 20 po poł. Po załatwieniu kilku wstępnych kwestji następuje sprawozdanie komisji konstytucyjnej w sprawie zmiany ordynacji wyborczej w Rzeszy.

Dep. Müller-Meining (post. str. lud.) prosi w imieniu komisji o przyjęcie rezolucji, zawierającej żądania, wyłuszczone już przed laty.

Sekr. stanu, dr. Helfferich; Rządy związkowe są zdania, że pod względem podziału na okręgi wyborcze pożądanym jest nowy porządek. Wniosek w sprawie powiększenia liczby mandatów do parlamentu zostanie parlamentowi przedstawiony w swoim czasie tuk aby przyszłe wybory odbyć się mogły już na nowych zasadach. Dzięki temu ma być cały naród pociągnięty do współpracy dla dobra państwa i kraju.

Dep. dr. Gradnauer (soc.) nazywa ustępstwo sekretarza stanu zapłatą odczepnego i żąda prawa wyborczego dla kobiet, oraz obniżenia wieku wyborczego, jak również zezwolenia, aby wybory odbywały się m niedziele i dni świąteczne.

Dep. Kreth (kons.): Zgadzamy się na nieznaczne pomnożenie okręgów wyborczych i usunięcie zbyt wielkich okręgów. Jesteśmy natomiast przeciwni proporcjonalnemę prawu wyborczemu.

Dep. Becker-Arnsberg (centr.): Zgadzamy się z postanowieniami komisji; przeciwni jesteśmy jednak wnioskowi demokratów socjalnych co do obniżenia wieku wyborczego i wprowadzenia prawa wyborczego dla kobiet.

Dep. Waldstein (post. stron. lud.): Krytyka socjalistów, wymierzona przeciwko pracy komisji konstytucyjnej, jest niepożądaną. Jeśli Prusy nie przeprowadzą same u siebie reformy wyborczej, będzie musiał to uczynić parlament.

Dep. Mertin (frakcja niemiecka): Prusy pracę tę wykonają same.

Dep. Stadthagen (soc. niezależny) przemawia za prawem wyborczem dla kobiet.

Na tem skończyły się debaty nad wnioskiem. Wniosek socjalno-demokratyczny został odrzucony. Wniosek komisji przyjęto.

Następnie odbyło się pierwsze czytanie projektu prawa o ponownem przedłużeniu okresu prawodawczego parlamentu obecnego na rok jeden. Projekt ten został przyjęty we wszystkich trzech czytaniach.

Wpłynęła interpelacja demokratów socjalnych w sprawie owoców i jarzyn, jak również braku węgla i lichwy mieszkaniowej.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godz. 3 po poł.

Motywy podjęcia ofensywy przez Rosję.

Sztokholm. 6 lipca (T). „Prawda" czyni rewelacje, dotyczące wypadków, poprzedzających ofensywę rosyjską. Wynika z nich, iż 27 czerwca w rosyjskiej kwaterze głównej odbyła się narada generalna, w której, prócz głównodowodzącego Brusiłowa, wzięli również udział wszyscy odnośni generałowie komitetu oficerskiego i komitetu armji, jak również Tereszczenko, senator amerykański Rut, poseł angielski Buchanan i generał angielski Scott. Z przebiegu rozpraw okazuje się, że ofensywę Rosja podjęła na skutek usilnych nalegań Wilsona. Jako termin ostateczny Wilson wyznaczył dzień 1-go lipca, a na wypadek. gdyby rząd rosyjski miał odmówić, zagroził zerwaniem toczących się obecnie pomiędzy Rosją a Stanami Zjednoczonymi rokowań finansowych. Podczas układów ustalono wszystkie ostateczne warunki, dotyczące ofensywy. — Senator Rut doręczył następnie ministrowi wojny z polecenia Wilsona sumę 5 miljonów dolarów jako fundację Wilsona.

Głosy prasy o rosyjskiej ofensywie.

Petersburg, 6 lipca. (Tel. wł.). Doniesienie Pet. Ag. Tel.; Dzienniki socjalistyczne zamieszczają artykuły, omawiające ofensywę rosyjską.

„Ziemia i Wola" pisze: Do wczoraj jeszcze można było debatować na temat w jakiej postaci i w jakich warunkach politycznych dopuszczalną była ofensywa wojsk naszych. Dziś jest już na to za późno. Przy okolicznościach obecnych każde nieoględne słowo wywołać może zamięszanie, a wszelkie usiłowanie wystąpienia przeciwko faktowi dokonanemu może trudne położenie rewolucji rosyjskiej jeszcze bardziej zagmatwać i zwiększyć liczbę ofiar.

„Nowaja Żyźń" pisze: Wszystkie partje, nie wyłączając maksymalistów, zgadzają się, że raz rozpoczęta ofensywa musi być doprowadzona do końca.

„Prawda", organ Lenina, wyjaśnia, iż ofensywa obecna mogła być podjęta jedynie dzięki temu, że ludność znajduje się pod wpływem polityków burżuazyjnych i minimalistów.

Pieniądze amerykańskie dla koalicji.

Waszyngton, 6 lipca. (Tel. wł.). Doniesienie Biura Reutera: Stany Zjednoczone udzieliły znowu pożyczki Anglji w wysokości 100 miljonów dolarów, a Włochom 60 miljonów.

Amerykanie na froncie.

Paryż, 6 lipca. (Tel. wł.). „Temps" komunikuje pod datą wczorajszą, iż na front udaje się batafjon amerykański.

Oświadczenie prezesa ministrów hiszpańskich.

Madryt, 6 lipca. (Tel wł.). Agencja Havasa donosi: Na posiedzeniu Rady ministrów prezes Rady, Dato, powołując się na komentarze prasy zagranicznej, dotyczące polityki zagranicznej Hiszpanji, zakomunikował, iż Hiszpanja nie uczyniła i nie mogła uczynić nic innego, jak tylko przestrzegać ściśle normy prawne oraz obowiązki, nałożone na naród neutralny, zgodnie z opinją publiczną.

Chiński rząd tymczasowy.

Londyn, 6 lipca (Tel wł.). Biuro Reutera dowiaduje się, iż nadeszła wiadomość telegraficzna o ukonstytuowaniu się w Nankinie rządu tymczasowego.

Przerwanie linji kolejowej.

Szanghaj, 6 lipca. (Tel. wł.). Linja kolejowa Pekin—Tjentsin została pod Langfangiem przerwana przez wojska Czang-Hsuna, a komunikację przywrócono dopiero przy pomocy oficerów cudzoziemskich.

Na morzu Śródziemnem.

Było to dawno, bo jeszcze za czasów uniwersyteckich. Studjowałem wówczas w Innsbruku nauki prawne. Wydział ten ma, prócz rozmaitych innych korzyści, które swym adeptom daje, i tę dobrą stronę, że na pierwszym i trzecim roku tradycyjnie nic się nie robi. Wolny czas spędzałem na dalekich wycieczkach rowerem. Ten sposób podróżowania miał dla mnie ogromny urok. Niczem nie byłem bowiem krępowany, jechałem gdzie i kiedy chciałem. Zatrzymywałem się po siłek, lub na nocleg tam, gdzie mi się podobało. Wogóle podróżując na rowerze pędziłem prawdziwie cygański tryb życia.

Skoro pierwszy foen zawiał i roztopił masy śnieżne na przełęczy Brenneru wybrałem się na Rivierę.

Północne stoki Brenneru pełne jeszcze błota, lodu, śniegu. Całą drogę prawie pieszo przebyłem, pchając rower przed sobą. Na samej przełęczy hotele zamknięte, droga śniegiem zawiana. Górska zima nie dała się jeszcze złamać. Ku Gossensass gościniec stromo opada, wskutek tego droga tam stale się już wolna od śniegu. Siadam więc nareszcie na rower i spuszczam się powoli ku nizinie. Po prawej stronie wznoszą się szczyty Stubajtalu: Habicht, Zeickerküttel, Wilderfreiger. Stoją potężne, białe, zda się niedostępne, nie zwalczone. Za Sterzing droga jest już sucha, spadek mierny, więc szybko mijam Franzensfeste, Brixen zdążając ku Bozen. Droga idzie ciągle nad Adygą. Wązką doliną wiją się trzy pasma: rzeka, gościniec i tor kolejowy. Rzeka raz płynie po środku, to znów po prawej bądź po lewej stronie. Droga wymija kolej to dołem, to górą, to znowu biegnie z nią równolegle. Tak wiją się te trzy wstęgi ku dolinom, stanowiąc razem jakby wstążkę splataną. Po drodze liczne pamiątki dawnych czasów. Wysoko na skale mury klasztoru. Pod jednem z okien umieszczono duży czerwony krzyż. W czasie wojen napoleońskich mniszka ścigana przez żołnierzy francuskich wyskoczyła tam oknem. Pareset metrów przed tą skałą wązki przesmyk i tablica z napisem:

Bis daher kamen die feindlichen Reiter
Aber nicht weiter!

To pamiątka walk Anderas Hofer'a, który w tem miejscu oszalił wojska francuskie.

W Bozen czuć już ciepło południa, niebo świeci włoskim błękitem. Sezon w Meranie w pełni, więc niebrak obcych. Bozen-Gries jest jednem miastem, ale zdaje się złożonem z dwóch części. Stare Bozen typowo południowo-tyrolskie, przypomina włoskie mieściny: ciasne uliczki, co krok jakieś pamiątki. Gries o szerokich ulicach pełne kwiatów, zieleni, willi — to mieszkanie gości przejezdnych, to miasto turystów i kuracjuszów.

Dalej dolina Adygi rozszerza się, droga nabiera charakteru włoskiego; biegnie to między dwoma pasmami murów, to przez wązkie uliczki brudnych miasteczek. Minąwszy Trient i Roveretto siedzibę południowo tyrolskiego przemysłu skręcam na prawo, przejeżdżam wysoko po nad małem, jak szmaragd błyszczącem Lago Lopio i dojeżdżam do Riva nad Lago di Garda.

Z pomostu okrętu oko spogląda na czysto alpejską panoramę. Widać z daleka Rosengarten, Madonna di Campiglio. Wysoko po nad jeziorem wije się wstęga drogi, prowadzącej przez passo d'Aprica ku dolinie Eugadinu. Z czasem kontury gór stają się coraz łagodniejsze, co raz niższe, natomiast coraz więcej widać cyprysów, smutnych tak, jak gdyby były symbolem cmentarzy.

Pod wieczór zawijamy do Desenzano, położonego w Lombardji, w idealnej równości. Po nocy spędzonej w hotelu Duae Colombe, zwykłem miejscu postoju wszystkich par aoślubnych, zdążam przez Pescierę, Medjolan, Nowi do Genui i Pegli. Pegli jest to mała miejscowość kąpielowa położona parę kilometrów na zachód od Genui. Ozdobą jej stanowi słynny park Palavichinich. Paruset morgowyteren zamieniono w krainę baśni, w której na każdym kroku oczekują nas niespodzianki. Tylko Harun al Raszyd mógł być twórcą tych cudów! Drzewa z całego świata zwiezione grupują się wzdłuż ścieżki. Z dumą pokazuje Cicerone na nasz świerk polski, mówiąc: questo e bellissimo. W kotlinie między wzgórzami stoi mały pawilonik. Wchodzę do środka i siadam na jedynej tutaj wygodnej kanapie. W lustrze na ścianie zawieszonem widzę cały port Genui i miasto amfiteatralnie wznoszące się. Kiedy zeszedłem, nad morze siedliśmy do łódki i wjechaliśmy w grotę, pełną stalaktytów, pełną niebieskich odcieni. Wszystko to sztuka, która umiała wykorzystać naturalne położenie i z gór zrobiła kraj zaczarowany.

Pogoda dotychczas piękna, jak zwykle we Włoszech, psuje się nagle i nadchodzi śnieżyca. Dla biednego turysty, jadącego na rowerze to prawdziwa katastrofa. Jechać nie można, a spacerować też trudno, bo niema ciepłego ubrania. Wchodzę tedy do jednej z licznych cafe trattoria. Wkrótce przy partji bilardu zawarłem znajomość z kapitanem Peterdi, komendantem okrętu Andrassy, należącego do towarzystwa Ungaro-Croata. Po bilardzie następuje kolacja, potem partja pikiety. Nareszcie Peterdi powiada:

— Wie pan co? jedź pan ze mną. Jadę teraz do Jeneryły, a potem odwiozę pana do Fiume. Pozna pan wybrzeża morza Śródziemnego.

Legjonista.

(d. c. n.)

Dział ekonomiczny.

Życie ekonomiczne w r. 1915.

Za sprawozdania Komitetu Giełdowego Warszawskiego tylko co ogłoszonego za rok 1915, wyjmujemy następujące dane:

a) Instytucje, które najbardziej ucierpiały wskutek działań wojennych.

1) Browary. Wskutek zamknięcia piwiarni i wogóle zakazu sprzedaży piwa wielkie zapasy uległy zepsuciu; właściciele piwiarni nie spłacili długów, co się równa niemal zupełnemu bankructwu piwowarów.

2) Domy bankowe. Masowy odpływ wkładów z jednej strony, moratorjum wekslowe i ogólne — z drugiej, protesty i spadek kursów papierów procentowych, jak wreszcie zwyżka waluty zagranicznej — wszystko to spowodowało wielkie straty w procederze bankierskim.

3) Firmy ekspedycyjne, handlujące przy komorze celnej — wskutek unieruchomienia handlu zagranicznego. Z tego powodu nie funkcjonują również firmy agenturowe. Prócz tego firmom ekspedycyjnym zagrażają straty z powodu spodziewanych niewypłacalności dłużników i spadku kursu papierów procentowych, będących zastawem za opłaty celne.

4) Przedsiębiorstwa budowlane — wskutek przerwania pracy. W pierwszych miesiącach wojny prawidłowemu funkcjonowaniu tych przedsiębiorstw przeszkadzały trudności kredytowe, po ich zaś usunięciu ujawnił się brak materjałów i nagła zwyżka cen; nabywanie materjałów znacznie powiększyło koszta budowy, i wskutek tego prowadzenie ich w poprzednim zakresie zostało uniemożliwione.

5) Gałęzie przemysłu, związane z ruchem budowlanym.

Cegielnie, przedsiębiorstwa ciesielskie, biura kanalizacyjne i t. d.

6) Drukarnie i litografje—wskutek spadku produkcji do 25% i braku papieru.

7) Księgarstwo.

8) Fabryki mebli i handel meblami.

9) Fabryki i handel dywanami, firankami i t. p.

10) Przemysł tapicerski.

11) Produkcja i handel wyrobami platerowanemi, stanowiącemi ważną specjalność naszego miasta.

12) Lampy lepszych gatunków.

13) Maszyny rolnicze i sztuczne nawozy.

14) Wyroby szmuklerskie.

15) Konfekcja, obliczona niemal wyłącznie na wywóz do Cesarstwa.

16) Fabryki i handel koronkami.

17) Wyrób sztucznych kwiatów, piór i wogóle artykułów mody.

18) Konfekcja damska; obroty spadły do ½ — ¹/₃ normalnych. Handel jedwabiem i modnemi wyrobami manufakturowemi.

19) Handel przedmiotami zbytku, jak wyroby jubilerskie, galanteryjne, perfumeryjne, aczkolwiek w ostatnich tygodniach dzięki zakupom, czynionym przez wojskowych, sytuacja nieco się polepszyła.

20) Handel węglem, który został zmonopolizowany przez instytucje społeczne, korzystające z ułatwień w otrzymywaniu węgla.

21) Handel cukrem, wskutek odcięcia wielu miejscowości, w których znajdują się cukrownie.

22) Restauracje i jadłodajnie skutkiem pozbawienia prawa sprzedaży napojów wyskokowych.

b) Przedsiębiorstwa, które mniej ucierpiały wskutek wojny.

1) Handel artykułami spożywczymi, w szczególności herbatą, kawą, czekoladą, cukrem, produktami mleczarskiemi. Wszakże zyski są do pewnego stopnia zmniejszone przez straty na winach i zmniejszonych obrotach.

2) Artykuły piśmienne. Maszyny do pisania.

3) Futra niższych gatunków.

4) Zimowe wyroby manufakturowe (barchan, flanela i t. d.).

5) Garbarnie, wskutek niskich cen surowca; wszakże brak garbników zmniejsza produkcję.

6) Wyroby optyczne.

7) Hotele i pokoje umeblowane. W przeciągu pierwszych dwuch miesięcy hotele i pokoje umeblowane stały pustkami, lecz później wzmógł się napływ ludności z innych miejscowości kraju i rozpoczęły się przyjazdy z Cesarstwa.

8) Piekarnie — aczkolwiek dają się słyszeć skargi na drożyznę mąki i węgla.

9) Fabryki czekolady.

10) Wyrób bielizny.

11) Niektóre wyroby żelazne.

c) Przedsiębiorstwa, które nie ucierpiały wskutek wojny.

1) Młyny, posiadające własne piekarnie.

2) Wyroby trykotowe i dostawy tych wyrobów.

3) Hurtowy handel metalami, których ceny podniosły się do 300%.

4) Wata i wogóle wyroby aptekarskie.

5) Narzędzia chirurgiczne.

6) Wyroby elektrotechniczne.

7) Wyroby gumowe.

8) Wyroby skórzane.

9) Zakłady fotograficzne i handel artykułami, służącymi do fotografji.

Należy jednak mieć na uwadze, iż towar nierozprzedany, będący niezamortyzowanym kapitałem, prawie zupełnie stracił swą wartość, co naturalnie odbija się na wysokości zysków; przytem pamiętać należy o stratach, poniesionych na niewypłacalnych dłużnikach.

Specjalną uwagę poświęcić wypada handlowi hurtowemu, posiadającemu pierwszorzędne znaczenie dla życia ekonomiczn. naszego miasta wobec obrotów, sięgających wielu dziesiątków miljonów rubli. Główne artykuły handlu hurtowego stanowią zegary (do 100% protestów), maszyny do szycia (85% protestów), skóry zagraniczne, zabawki, wina, gramofony, wyroby emaljowane. Tu ujawniły się dwa sprzeczne prądy:

Z jednej strony hurtownicy sprzedali znaczne ilości towarów po cenach podwyższonych i osiągnęli tą drogą duże zyski, z drugiej zaś strony masowe protesty weksli, płatnych w Cesarstwie, i niepłacenie długów z rachunków otwartych obecnie już powodują bardzo znaczne straty dla wierzycieli, którzy spodziewają się ponadto — po upłynięciu moratorjum — nieuniknionej i naturalnej niewypłacalności kupców prowincjonalnych, zrujnowanych przez wojnę.

Z tych względów handel hurtowy, z wyłączeniem wymienionych wyżej kategoryj, zaliczyć należy do pierwszej grupy przedsiębiorstw.

Komitet Giełdowy nie posiada, niestety, danych (dlaczego?) o wywozie z Warszawy, lecz można wnioskować o wielkich stratach dla przemysłu i handlu, pochodzących wskutek niemal zupełnego ustania komunikacji kolejowej od samego początku wojny.

Ceny maksymalne na srebro w Niemczech.

„Reichsanzeiger“ donosi, obwieszczenie wydane na mocy par. 2 rozporządzenia o przerabianiu monet państwowych i o kupnie i sprzedaży srebra i przedmiotów srebrnych. Stoi w niem między innymi co następuje:

Cena za kilogram srebra nieobrobionego nie powinna przenosić 175 marek. W tej cenie wykluczony koszt przesyłki i przechowywania i obowiązuje tylko w razie płacenia gotówką. O ile zapłata jest kredytowana, można podnieść cenę o 2 proc. w roku dyskontowane za pośrednictwem banku Rzeszy. Ta cena jest ceną maksymalną. Kto chce wiedzieć, ile ma zapłacić za srebro, surowiec srebra, odłamki i t. d., winien się zwrócić do berlińskiej centrali wyznaczającej ceny metali (Preisstelle für metalische Produkte), gdzie mu oznaczą obowiązujące ceny nie żądając ani zapłacenia kosztów ani stempli. Urząd ten ma prawo skonfiskować na rzecz państwa sumy powyżej ceny maksymalnej.

Kto od chwili, kiedy powyższe rozporządzenie nabierze mocy prawnej sprzeda lub kupi, lub będzie usiłował sprzedać lub kupić gotowe lub niegotowe przedmioty lub monety srebrne lub częściowo składające się ze srebra, po cenie wyższej niż 175 mk. za klg. i kto przedmioty srebrne każe przerobić, lub stopić lub sam to uczyni, będzie karany więzieniem do roku lub grzywną do 10.000 mk. Małe reparacje nie należą do przeróbek. Prócz kary można się spodziewać konfiskaty przedmiotów, które stały się powodem kary, bez względu na to, czy są własnością oskarżonego czy nie.

Podatek od dochodów wojennych.

Wiedeń, 6 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Komisja finansowa Izby poselskiej przyjęła wniosek o nadaniu dochodom wojennym roku 1917 siły obowiązującej wstecz na rok 1916 i uchwaliła jednolitą skalę podatkową dla towarzystw i osób oddzielnych, która zaczyna się od 5% przy dochodzie przewyższającym 10.000 koron i dochodzi do 60% przy dochodzie wyższym od 300.000 koron.

(e) Rosyjska fabryka akkumulatorów „Tudor“, założona kapitałami niemieckimi, ma być obecnie dalej prowadzoną przez zespół kapitalistów rosyjskich. Dla tego celu utworzono towarzystwo akcyjne pod firmą „Russki Akkumulator“ z kapitałem 2,7 miljona rubli, Ustawa została 1 czerwca przez rząd tymczasowy zatwierdzoną. Większa część akcyj „Tudor“ jest w posiadaniu niemieckiej fabryki akkumulatorów „Hagen“.

(e) Brak drzewa budulcowego ujawnił się w Anglji, wskutek topienia okrętów przez łodzie podwodne. Rząd angielski zaprowadził ścisłą kontrolę w tartakach i nakazał ogólną rekwizycję drzewa.

(e) Krzyzys w rosyjskim przemyśle przędzalniczym. Wiadomości o stanie zbiorów bawełny w Azji centralnej wywołały wielkie zaniepokojenie. Tylko 30 do 40% w stosunku od roku zeszłego zostało obsiane, a oprócz tego długotrwała susza zmniejszyła wydajność. Niewiadomo czy można liczyć na Amerykę. Związek moskiewskich przemysłowców bawełnianych zażądał obniżenia zamówień rządowych dla wojska. Po długich pertraktacjach przedstawiciel ministerjum wojny zgodził się na obniżkę o 30%, aczkolwiek fabrykanci wątpią czy owe 70% dostarczą, wobec braku bawełny i wobec ruchów robotniczych.

GIEŁDA.

Berlin, 6 lipca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

Wiedeń, 4 lipca.	4/7	3/7
Czeki na Berlin	155.75	155.75
„ „ Amsterdam	429.	429.
„ „ Zurych	206.75	205.75
„ „ Sofię	127.50	127.50
„ „ Nowy-York	864.	864.
„ „ Petersburg	325.	325.
„ „ Sztokholm	302.75	302.75

Zurych, 4 lipca.	4/7	3/7
Wpłaty: na Londyn	22.84	22.96
„ „ Paryż	83.40	83.75
„ „ Berlin	67.	67.25
„ „ Rzym	66.50	66.50
„ „ Wiedeń	42.	42.5J
„ „ Amsterdam	198.	198.50
„ „ New-York	4.80	4.80

Amsterdam, 4 lipca.	4/7	3/7
Czeki na Berlin	33.65	34.225
„ „ Londyn	11.545	11.575
„ „ Paryż	42.175	42.30
„ „ Wiedeń	21.30	21.65
„ „ Kopenhagę	70.60	70.75
„ „ Sztokholm	74.15	74.15
„ „ Nowy-York	242.15	242.87
„ „ Szwajcarję	50.60	50.55

Londyn, 2 lipca.	2/7	29/6
2½% konsole angielskie	54 7/8	54 5/8
5% renta rosyjska z 1906 r.	78¾	78
4½% renta „ z 1909 r.	—	—
United States Steel Corporation	140⅛	139
Baltimore and Ohio	—	—
Canadian Pacific	177⅛	—
Dyskont prywatny	4⅝	4⅝
Srebro	39½	39½
Weksle na Amsterdam	—	11,705
Czeki „ „	11,555	11,54
Weksle na Paryż	—	27,75
Czeki „ „	27,37	27,39
Czeki na Petersburg	215½	206.

Paryż, 2 lipca.	2/7	29/6
Czeki na Londyn	27,155	27,155
„ „ Nowy-York	5,70	5,70
„ „ Petersburg	127,50	—
„ „ Włochy	80,	80,50
„ „ Szwajcarję	119,	118,50
„ „ Madryt	674,	671,50
„ „ Amsterdam	237,	237,
„ „ Danję	167,50	167,50
„ „ Norwegię	170,	170,50
„ „ Szwecję	175,50	175,

Giełda warszawska.

Zwyżkowo kształtowały się dziś papiery procentowe. W silnem poszukiwaniu były 4½ % Listy Ziemskie, które osiągnęły dość znaczną zwyżkę. Dobry pokup miały też 5% Listy m. Warszawy. Inne waluty zaniedbane.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE		
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	208.50		
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	218.50	219.	219.25
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	—.—		
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	202.75	203.	
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	182.50		
Renta	—.—		
Serje ros.	—.—		

Korony 63.50

Sztokholm, 5 lipca.
(Telegram własny).

Ruble w stosunku arbitrażowym 100 rubli = 148.60 marek.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i G. ZAWIŁOWSKI.

Zatwierdzone przez władze szkolne

KURSY z językiem wykładowym rosyjskim.

— Program szkół średnich. —

Kier. C. Breitman, słuch. b. wyższych żeńskich kursów przy uniwersytecie warsz.

Zapisy przyjm. kanc. Cegielniana 36 m. 5 od 3 do 5 pp. codzien. 6345—1—1

8-klasowe Gimnazjum Filologiczne

M. BRAUNA

Dzielna № 57.

Podania nowych kandydatów przyjmuje Kancelarja gimnazjum codziennie od godz. 10 do 12 rano. Egzaminy dla nowowstępujących rozpoczną się d. 22 sierpnia. Lekcje w równoległych oddziałach polskich odbywać się będą od godziny 8 rano. 6220—4-1

Zarząd Stow. Wz. Pom. Prac. Handlowych m. Łodzi,

(Spacerowa 21)

podaje do wiadomości panów członków Stowarzyszenia, że we wtorek, 10 i w środę, 11 lipca r. b. o godz. 5 po poł. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia (Spacerowa 21)

ZWYCZAJNE DOROCZNE OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia i wybór prezydjum. 2. Wniosek Zarządu o wykluczeniu dwuch członków rzeczywistych z listy stowarzyszonych. 3. Odczytanie protokułu poprzedniego Dorocznego Ogólnego Zebrania. 4. Protokuł Komisji Rewizyjnej. 5. Sprawozdanie Zarządu. 6. Zatwierdzenie budżetu na r. 1917 oraz określenie wpisowego i składki członkowskiej w walucie markowej. 7. Wnioski członków. 8. Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

UWAGA. W razie nieprzybycia przynajmniej połowy ilości członków, wymaganej do rozpatrzenia wyżej umieszczonego porządku dziennego stos. do § 62 Ustawy, Doroczne Ogólne Zebranie odbędzie się w drugim terminie, 24 i 25 lipca rb. w Sali Koncertowej (Dzielna 18) i będzie prawomocne bez względu na ilość osób.

CASINO

Tylko do Poniedziałku

po raz pierwszy w Łodzi

Kobieta Południa

Dramat obyczajowy w 5 aktach ze słynnym artystą sceny duńskiej

Gunnar Tolnaes

w gł. roli.

Ponadto pierwszorzędny program.

Od wtorku FERN ANDRA.

Magazyn Kapeluszy Damskich **M. MORAWSKIEJ**

przeniesiony został na ulicę Piotrkowską № 108, I piętro front, dom Sukcesorów Ferdynanda Ende.

Pozostałe kapelusze z sezonu polecam J. W. i W. W. Klijentkom po cenach niżej ceny kosztu. 6317—1-1

Zarząd koedukacyjnej Wyższej Szkoły Realnej w Zgierzu

niniejszem podaje do wiadomości zainteresowanych, że egzaminy wstępne i poprawkowe do klas wstępnej młodszej i starszej, I, II, III, IV, V rozpoczną się 21 sierpnia. Metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy i podanie na imię dyrektora szkoły należy złożyć przed powyższym terminem. Kancelarja szkoły czynna przez wakacje we wtorki i piątki od godz. 10-ej do 12-ej Szkoła mieści się przy ul. Szczęśliwej (za kościołem ewangielickim) w domu W-go Kautza.

Dyrektor Szkoły
Stefan Pogorzelski.

6154

DWIE

DYNAMOMASZYNY

używane lecz w zupełnie dobrym stanie na 110 lub 220 woltów i 20 do 50 kilowatt, poszukuję do nabycia zaraz. Zwolnienie posiadam. Oferty składać pod adr. Inż. E. Taler, Widzewska № 113. 63 .1—2

Cesarsko-Niemiecki Urzędnik leśny, kawaler poszukuje młodej inteligentnej polki za **gospodynię** 6293—2

osobiste zgłoszenia przyjmuje się w Palast Hotel, Dzielna 36, m. 116 w poniedziałek, d. 9 b. m. od godz. 3 po poł. do godz. 9 wieczór.

BANK WSCHODNI

dla

Handlu i Przemysłu,

ODDZIAŁ w ŁODZI

poleca się do załatwiania wszelkich tranzakcji bankowych, a w szczególności do:

Otwierania rachunków bieżących. Przyjmowania wkładów oszczędnościowych (depozytów). Wykonywania przekazów na Niemcy, Austrję i państwa neutralne w zakresie rozporządzeń Rady Związkowej. Skupu i sprzedaży papierów wartościowych.

Wydawania pożyczek

pod zastaw papierów procentowych na dogodnych warunkach.

Baczność! Druhowie Żydowskiego Związku Skautowego, przebywający na letniskach okolicznych mają, w miarę możności stawić się we wtorek, 10 lipca, 20 Tamusa t. j. w dniu rocznicy śmierci naszego wieszcza D-ra Teodora Herzla, o godz. 8 i pół rano w sali Żyd. Towarzystwa Gimnastycznego, Zakątna 82.

4396—1—1

Kierownictwo Żydowskiego Związku Skautowego.

Ogłoszenie:

Posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 9-go lipca 1917 r. o godzinie 6-ej po południu, w sali Towarzystwa Kredytowego, przy ulicy Średniej Nr. 10

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia.
2) Omówienie nowego Regulaminu Obrad dla Radnych Miejskich.
3) Interpelacje.
4) Wnioski.

6631—1—1

Tow. Akc. Handl. Przem.

Ł. J. Borkowski

Łódź, ul. Widzewska Nr. 60,

poleca ze składu wagonowo materjały budowlane:

CEMENT, BELKI ŻELAZNE, WAPNO,

DACHÓWKĘ cementowo-azbestową i glinianą.

Codziennie świeżo paloną **KAWĘ** poleca tanio

TEODOR WAGNER, ul. Piotrkowska № 218.

Elektryczna palarnia kawy i skład towarów kolonialnych. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

5880—20 Skład otwarty od 9—12 i od 2—6½.

Tokarnię

małą do metra długości kupię zaraz

ADOLF GOLDBERG

Łódź, ulica Andrzeja Nr. 1. 6329—3—1

Najlepszy krem do twarzy oraz pudry w wyborowych gatunkach poleca po cenach przystępnych

B. Markus

Łódź, Piotrkowska 59.

329

Kartofle

sprzedaję na korce i ćwiartki. Wiadomość ulica Wólczańska Nr. 126, od godz. 10—12 przed poł.

6278-3-2

Ul. Widzewska 40

m. 18 II piętro, front.

Z powodu likwidacji interesu nabyć można bardzo tanio różne resztki, Szewiotu, Bostonu, Alpagi, wełnianej, Satyny, Towar na damskie, męskie i dziecinne ubrania i okrycia, (czarny z białą kratką i inne), różne towary na bluzki, mauselin de lin w różnych kolorach, barchany letnie i zimowe różne cajgi.

Łódź, ulica Widzewska 40, m. 10, front, II piętro na prawo. Ceny niskie, lecz stałe. 6006—15

Smaczne Śniadania Obiady i Kolacje wydaje Mleczarnia

W. Rydza

Benedykta nr. 1.

Ogłoszenia drobne.

Absolwent politechniki we Francji poszukuje zajęcia w średnim zakładzie naukowym. Specjalność chemja i francuski. Oferty sub. „S. R." do admin. „Godz. Polski", Łódź, Piotrkowska 86. 6336—1

Bryczkę kolejną mocną kupię. Oferty ul. Główna 59, sklep. 6299—2

Unia 17 czerwca zostawiono w kolejce tuszyńskiej o g. 7-ej wieczorem jesionkę. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem 59 marek do mleczarni „Świtezianka", Łódź, Piotrkowska 83. 6275—3

Kupuję garderobę, futra, dywany, walizy, kwity lombardowe z prawem odkupienia. Łódź, Piotrkowska 89, m. 12, poprz. oficyna.

Letnisko Józefówek (Adolfówek) są 2 pokoje wolne dla dzieci oraz starszych. Wiadomość na miejscu. D-rowa Krukowska, willa Piszera. 6388—3-1

Meble z pięciu pokojów w dobrym stanie kupię. Oferty z podaniem ceny proszę składać w admin. „Godziny Polski" dla „K. S." 6300—2

Nauczycielka stenografji polskiej, niemieckiej i pisania na na maszynie potrzebna. Biuro Nauczycielskie F. Sękowskiej, Łódź, Przejazd № 14. 6313—2

Przy 7-io kl. Gimnazjum Żeńskim p. St. Rajskiej, Sienkiewicza 89, zestały zorganizowane komplety przygotowawcze i poprawkowe. Zapisy codziennie od 10—12 i od 4—6. 6281—3

Potrzebne dziewczyny do lekkich robót. Wiadomość: Łódź, Zawadzka 12, m. 24 od godziny 10 do 12. 6292—2

Pokój lub 2 do wynajęcia, oddzielne wejście, z meblami lub bez, elektryczne oświetlenie. Główna 62, (Szkoła kroju)

Pokój umeblowany z wszelkimi wygodami i zapewnionym opałem na zimę w śródmieściu do wynajęcia. Oferty sub „K. L" w admin. Godziny Polski w Łodzi 6287—2

Poszukuję dzierżawy folwarku od 4 do 6 włók w okolicy Łodzi lub Warszawy. Piśmienne oferty ze szczegółowym opisem i podaniem ceny proszę składać w mleczarni „Świtezianka", Łódź, Piotrkowska 83. 6274—3-2

Pokój duży, umeblowany, elektryczność, winda, centralne ogrzewanie gwarantowane na całą zimę, i przy izraelickiej rodzinie, do wynajęcia od zaraz pojedyńczej osobie. Wiadomość Dzielna róg Wschodniej № 76/1[illegible] od 10—4 pp. 6322—2-[illegible]

Potrzebna zdolna prasowaczka. Ul. Konstantynowska № 36. Błaszczyński 6387—3-[illegible]

Poszukuję posady; znam ogrodnictwo, rolnictwo, stolarstwo, ciesielstwo, w miejscu lub na wyjazd. Oferty proszę składać w administracji „Godziny Polski" dla „A. S." 6336—2-[illegible]

Potrzebna nauczycielka do udzielania lekcji na fortepianie. Oferty sub. „I. M." w admin. „Godz. Polski" Łódź Piotrkowska 86. 6264—[illegible]

Poszukuje solidnego i pracowitego stangreta. Pierwszeństwo mają ze świadectwami. Wiadomość róg Nawrot i Targowej, w restauracji. 6322—2-[illegible]

Różne mieszkania do wynajęcia. Piotrkowska Nr. 6[illegible] Wiadomość: Długa 46, u W-[illegible] Grünfeld. 6347—3—[illegible]

Resztki białe na kostjumy, bluzki, matinki, szlafroki, pika, satyna, materjał [illegible]ry i „khaki" dla skautów. Konstantynowska 8, drugi dom od Nowego Rynku, w podwórzu parter. 6347—[illegible]

Rower mało używany, maszyna do szycia, meble sprzedam, ul. Ragowska № 2 m. 18. 6316—2-1.

Skradziona została premiówka szlachecka serja 12574 № 88. Ostrzega się przed kupnem takowej. Ewentualny nabywca zechce zgłosić się pod adr. Miłosna 10, m. 17. [illegible]

Skradziono pas skórzany [illegible] szerokości 4 i pół cala i długości 32 łokci 6 czerwca wieczorem, z tkalni Romana Maciejewskiego w Kolumnach, pow. Brzezińskiego, znalazca otrzyma 200 marek nagrody. 6396—[illegible]

W dniu 28 czerwca r. b. skradzione zostały na kasę wykonawcze łódzkich sądów pokoju. 1) Cesarsko Niemieckiego I okręgu Nr. I D. 21646. 2) Polskiego I okręgu w sprawie 91[illegible] 1917 roku. 3) Polskiego II-go okręgu, w sprawie 850/1917 roku. Ostrzega się przed nabyciem. 6341—1-[illegible]

Wobec wielkiego braku opału i przewidywanych wysokich cen należy zaraz zaopatrzyć się w wyborowy, suchy torf po marce 68 fenigi za pud z dostawą na miejsce. Kawecki i Sp., Przejazd 42/44. 6348—3-[illegible]

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Józefy Kompy. 6318—1-[illegible]

Zaginęła legitymacja chlebowa № 241, na imię B. Seidemana, Łódź, Nawrot 23. 6325—1-[illegible]

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Józefa Dobieckiego oraz świadectwa fabryczne na to samo nazwisko. 6324—1-[illegible]

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Otylji Angielus. 6323—1-[illegible]

Zaginął paszport niemiecki wydany we wsi Boraszewica, gmina Bałuca, powiatu Łaskiego, na imię Rozalji Patora. 6321—1-[illegible]

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach, na imię Andrzeja Majewskiego. 6382—1-[illegible]

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach, na imię Estery Wienberg. 6342—[illegible]

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Borucha Grynocha, na osób 6. 6273—[illegible]

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Apolonii Dawidowskiej. 6328—[illegible]

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Marji Gruszcz. 6335—[illegible]

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Jana Czarwińskiego. 6327—[illegible]

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Słupcach na imię Władysławy Bednarek. 6334—[illegible]

Zaginęła karta węglowa, wydana z Magistratu, № 23378 na imię Ruchli Geldbardt. 6330—[illegible]

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Anny Epstein. 6263—[illegible]